

ŻYCIE WŚRÓD KAMER. PRZEWODNIK



**FUNDACJA
PANOPTYKON**

ŻYCIE WŚRÓD KAMER. PRZEWODNIK

AUTORKA:

Małgorzata Szumańska

WSPÓŁPRACA:

Marcin Maj

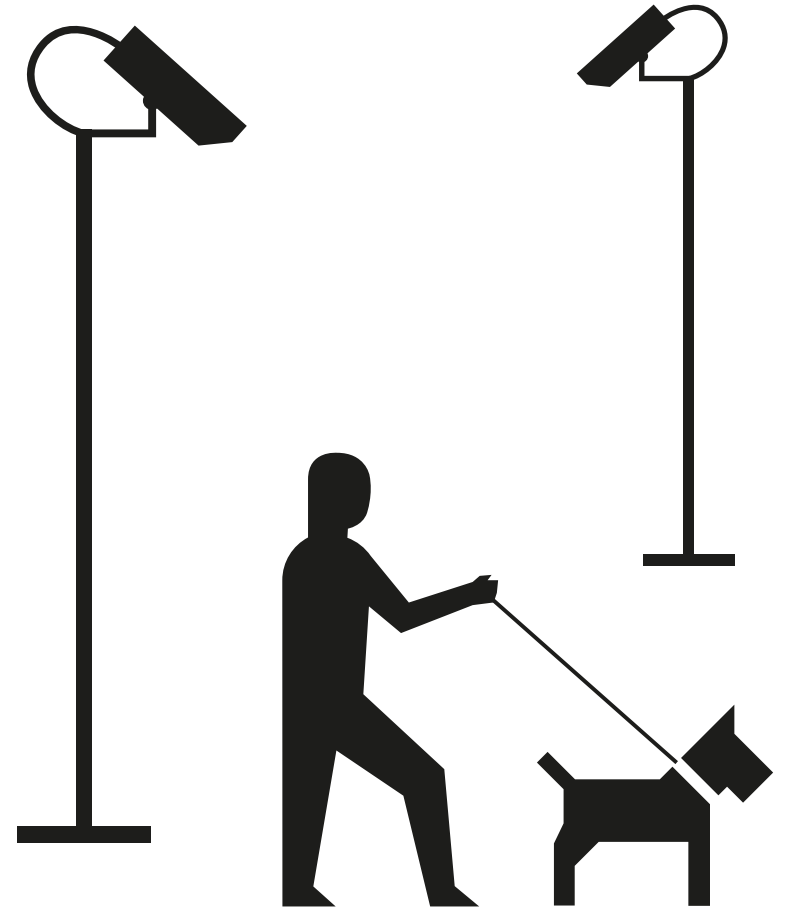
Publikacja powstała dzięki wsparciu:



FUNDACJA
BATOREGO

IM. STEFANA

w ramach programu
„Demokracja w Działaniu”



SPIS TREŚCI

Wprowadzenie

strony 6–7

Monitoring, czyli życie wśród kamer: infografika

strona 9

Rozdział 1

Działanie

strony 10–23

Rozdział 2

Skuteczność

strony 24–35

Rozdział 3

Skutki uboczne

strony 36–47

Rozdział 4

W oczach społeczeństwa

strony 48–59

„Jeśli wolność słowa w ogóle coś oznacza, to oznacza prawo do mówienia ludziom tego, czego nie chcą słyszeć”.

George Orwell

Na nagraniu* widzimy kolejne osoby w codziennych sytuacjach: ktoś siedzi w samochodzie, ktoś wychodzi ze sklepu, ktoś inny rozmawia przez komórkę w kawiarnianym ogródku. Do każdej z tych osób podchodzi operator kamery. Cały czas nagrywa. Ludzie reagują różnie: część z nich próbuje się dowiedzieć, dlaczego to robi; większość nie kryje niezadowolenia; niektórzy odpowiadają agresją.

Czy możemy dziwić się reakcji tych osób? Nie wiedzą przecież, kto ich nagrywa. Nie mają pojęcia, w jakim celu to robi. Mogą jedynie zgadywać, co stanie się z nagraniem.

W tym samym czasie w przestrzeni wokół znajdują się kamery monitoringu. I obserwują to, co się dzieje. Nikt jednak nie zwraca na nie uwagi. Czy nagrywane osoby wiedzą, do kogo należą te kamery i w jaki sposób są wykorzystywane? A może po prostu wolą o tym nie myśleć...

* * *

Kamery monitoringu stały się naturalnym elementem naszego życia. Właściwie nikogo już nie dziwi ich obecność w otaczającej przestrzeni. Uważne oko wypatrzy je niemal wszędzie, jednak – małe i niepozorne – zazwyczaj nie zwracają na siebie uwagi. Niby zdajemy sobie sprawę z ich obecności, ale nie czujemy na sobie ich wzroku. Zakładamy, że muszą służyć ważnym celom. Na przykład bezpieczeństwu. W końcu dzięki kamerom jest dużo bezpieczniej. Czyż nie?

Przewodnik *Życie wśród kamer* obala ten i wiele innych mitów dotyczących monitoringu. Znajdziecie w nim informacje o tym, jak działają kamery i do czego są wykorzystywane. Przeczytacie o ich skuteczności oraz wpływie na życie społeczne. Dowiedziecie się, jakie problemy mogą się wiązać z ich wykorzystaniem na masową skalę.

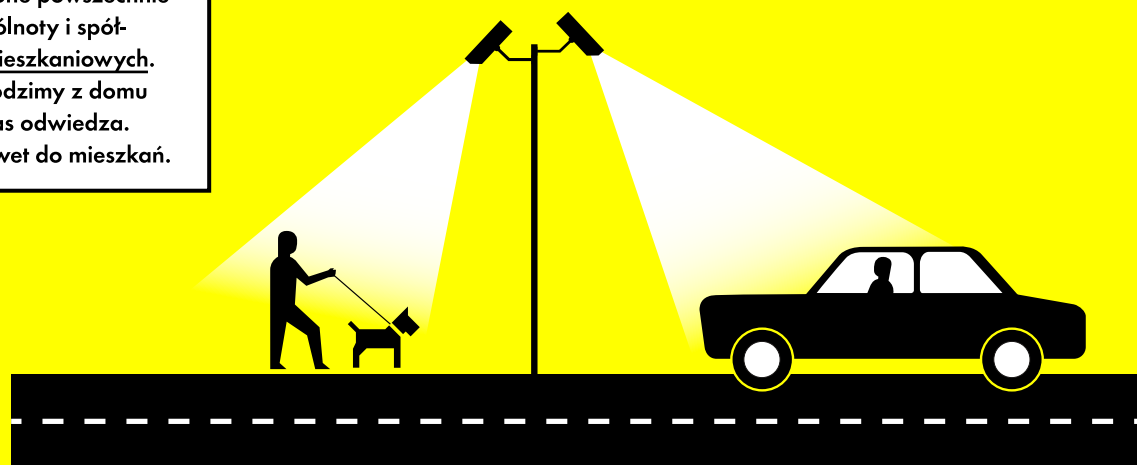
Ten przewodnik ma pomóc odnaleźć się w świecie pełnym wszędobylskich kamer. I skłonić do refleksji nad tym, czy chcemy, by było ich wokół jeszcze więcej.

*panoptikon.org/surveillance-camera-man-2.

MONITORING, CZYLI ŻYCIE WŚRÓD KAMER

Z osiedla wychodzimy na ulicę, a tam... kamery. Do kogo należą? Trudno powiedzieć, bo nikt nas o tym nie informuje. Mogą być własnością miasta, służb, innych publicznych instytucji lub różnych prywatnych podmiotów. Miejskie kamery działają w zdecydowanej większości polskich miejscowości. Śledzą nie tylko przechodniów, ale również samochody – w co piątym mieście automatycznie rozpoznają numery tablic rejestracyjnych.

Już przekraczając próg swojego mieszkania, możemy się znaleźć pod obserwacją kamer. Są one powszechnie instalowane przez wspólnoty i spółdzielnie na osiedlach mieszkaniowych. Rejestrują, kiedy wychodzimy z domu i kiedy wracamy, kto nas odwiedza. Niektóre zaglądają nawet do mieszkań.



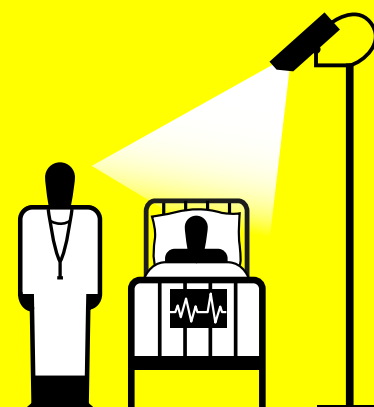
To może przesiadka z samochodu do komunikacji miejskiej? Tam też spotkamy kamery. W Warszawie montowane są we wszystkich nowych autobusach i tramwajach. Pilnie obserwują też to, co dzieje się w metrze.



Kamery działają w miejscach pracy. Czasami monitorują tylko wejścia do budynków i korytarze. Często jednak służą też pracodawcom do drobiazgowej kontroli tego, co robią pracownicy.



Monitoring jest wykorzystywany w placówkach ochrony zdrowia. Montowany jest nie tylko w poczekalniach czy korytarzach, ale coraz częściej również w karetkach czy w salach szpitalnych.



Równie ścisłemu nadzorowi kamer poddani są najmłodsi. W przedszkolach i szkołach monitoring są już czymś powszechnym. W założeniu ma służyć bezpieczeństwu, w praktyce – w najlepszym przypadku – ochronie mienia, w najgorszym – dyscyplinowaniu podopiecznych.



Trudno dzisiaj wyobrazić sobie sklep i centrum handlowe bez monitoringu. Ochrona przed kradzieżami to w tym przypadku najpopularniejsze, ale nie jedyne wykorzystanie kamer. Mogą one służyć również kontroli wchodzących lub analizie zachowań klientów w celach komercyjnych.



Niektórzy nie wahają się instalować monitoringu nawet w miejscach, gdzie wkracza on w intymność. Kamery znajdziemy w pracowniczych i szkolnych toaletach, przebieralniach na basenach i w sklepowych przymierzalniach. Czasami nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy.



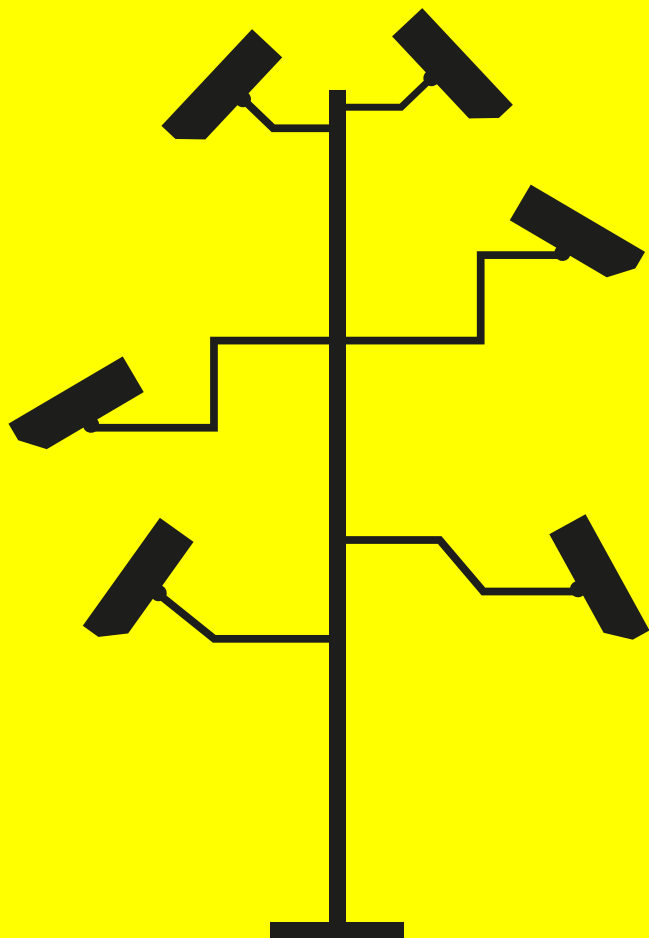
Wygłupy z przyjaciółki w parku? Tu też ktoś może nas obserwować. Kamery instalowane są powszechnie w wielu miejscach odpoczynku i rozrywki: w kinach, barach, kawiarniach, na placach zabaw. Czyli tam, gdzie większość z nas chce czuć się swobodnie.



To może chociaż w weekend uciekniemy przed monitoringiem do lasu? Nic z tego. Tam również czekają kamery zaczajone na złodziei drzew i osoby nielegalnie pozbywające się śmieci.



Działanie



Na początku przedstawmy naszą bohaterkę: kamerę monitoringu. Może ona wyglądać rozmaicie. Ta przyczajona w kącie Twojej ulubionej kawiarni może zerkać czarnym, okrągłym okiem. Ta ze schyloną głową obserwująca wejście do Twojego bloku może być biała i podłużna. To tylko dwa z jej licznych wcieleń.

To właśnie od niej wszystko się zaczyna. Ale na niej nie kończy. Kamera to bowiem tylko pierwszy element systemu monitoringu. Systemu, który może składać się z jednej bądź bardzo wielu kamer. Gdzieś, poza naszym wzrokiem, znajduje się miejsce, do którego kamera – za pomocą kabla albo drogą radiową – przekazuje obraz. I to właśnie odróżnia ją od wielu innych kamer. **Kamera monitoringu umożliwia śledzenie zdarzeń na odległość.**

W TERMINOLOGICZNYM GĄSZCZU

Monitoringowe wyzwania zaczynają się na poziomie języka. W Polsce nie mamy utrwalonego nazewnictwa określającego monitoring wizyjny i audiowizyjny. Bywa on nazywany telewizją przemysłową (systemem kamer przemysłowych), telewizją dozorową, wideonadzorem (nadzorem wideo) albo CCTV (skrót od angielskiego: *closed circuit television*). Niestety żadne z tych wyrażen nie jest pozbawione wad. Dotyczy to również najpopularniejszego, ale bardzo niejednoznacznego, „monitoringu”.

Gdzie spotkamy kamery monitoringu?

Współcześnie niemal na każdym kroku możemy znaleźć się w polu obserwacji kamer. Trudno wręcz wskazać miejsce, w którym nie byłyby instalowane. Możemy się na nie natknąć:

- **w przestrzeni publicznej, dostępnej dla wszystkich bez ograniczeń**, np. na ulicach, skwerach, w parkach;
- **w miejscach udostępnianych wszystkim, ale na określonych zasadach**, np. w budynkach użyteczności publicznej, obiektach sportowych, muzeach, szpitalach, w pojazdach komunikacji publicznej, centrach handlowych i sklepach, na stacjach benzynowych, w hotelach, kinach, barach i restauracjach;
- **w miejscach dostępnych dla wybranych osób**, np. w biurach i zakładach produkcyjnych, w szkołach, przedszkolach i żłobkach, w więzieniach, na prywatnych posesjach, a nawet w mieszkaniach.

Jak widać, kamery monitoringu mogą być wykorzystywane do obserwacji i rejestracji tego, co dzieje się zarówno w otwartej przestrzeni, jak i we wnętrzach budynków. Coraz powszechniej są instalowane również w różnego rodzaju pojazdach, np. komunikacji miejskiej. W Warszawie w kamery wyposażane są rutynowo wszyst-

kie nowo kupowane autobusy. W niektórych krajach popularne jest natomiast instalowanie kamer w taksówkach.

Monitoring jest najbardziej rozpowszechniony w największych ośrodkach miejskich. W Polsce liderką jest Warszawa, w której prawdopodobnie znajduje się najwięcej kamer zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i w przeliczeniu na mieszkańca. Składają się na to kamery miejskiego monitoringu i tysiące innych kamer: publicznych i prywatnych.

Moda na monitoring nie omija jednak również mniejszych miejscowości. Kamery instalowane są coraz powszechniej w miasteczkach i na wsiach. Pojawiają się nawet w miejscach, w których większość z nas zupełnie się ich nie spodziewa, np. w – kojarzących się bardziej z dziką przyrodą niż obecnością człowieka i jego wynalazków – lasach.

Członkowie koła łowieckiego w austriackiej Karyntii wykorzystywali kamery monitoringu do obserwowania zwierząt. Pewnego dnia to jednak nie sarny czy dziki przykuły ich uwagę, ale para kochanków, która najwyraźniej nie zdawała sobie sprawy z tego, że las jest monitorowany. Pikanterii sprawie dodawał fakt, że jedną z nagranych osób okazał się lokalny polityk.

STOLICA W OKU KAMER

Liderką monitoringowej rywalizacji jest Warszawa. Działa tutaj ponad 400 miejskich kamer zintegrowanych w system zarządzany przez Zakład Obsługi Systemu Monitoringu (ZOSM). Obraz z większości z nich jest na bieżąco obserwowany przez operatorów zatrudnionych w Zakładzie. Ale to tylko część miejskich kamer. W ramach Zintegrowanego Systemu Zarządzania Ruchem działa ponad setka kamer należących do Zarządu Dróg Miejskich. Prawie 300 urządzeń zainstalowano w metrze, a dobrze ponad 4500 – w autobusach i tramwajach. Do tego trzeba doliczyć kamery w szkołach – gdzie tylko w ramach trzyletniego (2007–2009) programu dofinansowania zamontowano ich łącznie prawie 1900 – oraz w urzędach.

DRONY – PODNIEBNI OBSERWATORZY

„Drony” to popularne określenie bezzałogowych statków powietrznych, których lot jest zaprogramowany albo sterowany zdalnie. Niektóre są duże, inne – naprawdę małeńkie. Różnią się też wyposażeniem i możliwościami.

Najbardziej zawrotną karierę drony zrobiły w wojsku. Obecnie są na szeroką skalę wykorzystywane na przykład przez amerykańską armię w akcjach militarnych – zarówno do zbierania informacji, jak i zabijania przeciwników (tzw. *targeted killings*). Trudno się dziwić, że to ten aspekt działania dronów budzi największe emocje.

Jednak coraz powszechniejsze staje się także wykorzystanie dronów w celach cywilnych. Są one promowane jako narzędzie przydatne w realizacji wielu zadań: od sprawdzania poziomu wód i reagowania na klęski żywiołowe, przez ochronę granic i kontrolowanie demonstracji, aż po walkę z przestępczością. W Polsce drony to wciąż nowość, jednak kilkoma egzemplarzami dysponuje policja i straż pożarna. Są one wykorzystywane również przez osoby prywatne.

W krajach, w których drony zdążyły się już zadomowić, budzą zazwyczaj spore kontrowersje. Latający monitoring stwarza nowe możliwości ingerowania w prywatność: może być wykorzystywany do śledzenia ludzi i pojazdów oraz obserwowania przestrzeni prywatnej. I to w sposób właściwie niezauważalny dla osób poddanych kontroli. W USA w większości stanów zgłoszono projekty aktów prawnych ograniczających możliwość używania dronów.

Większość kamer, które spotykamy na co dzień, przytwierdzona jest na stałe do ścian bądź słupów. Ale nie jest to regułą. Dzięki kamerom ruchomym i wehikułom, w których mogą się one przemieszczać nawet na znaczne odległości, monitoring staje się coraz bardziej mobilny. Warszawska policja wykorzystuje na przykład specjalne, wyposażone w kamery samochody. Jednak to nie monitoring jeżdżący skupia na sobie szczególną uwagę, ale ten... latający. To efekt dynamicznego rozwoju dronów, czyli małych bezzałogowych samolotów, które coraz powszechniej wykorzystywane są do monitorowania różnych przestrzeni.

Kto korzysta z monitoringu?

Monitoring najczęściej jest kojarzony z systemami instalowanymi w przestrzeni publicznej przez władze miast. W rzeczywistości miejskie kamery stanowią raptem drobny ułamek wszystkich kamer monitoringu. Przystępne ceny najprostszego sprzętu sprawiają, że dzisiaj właściwie każdy może sobie pozwolić na instalację kamery i obserwację bądź rejestrację obrazu. Z monitoringu w swojej codziennej działalności korzystają:

- **instytucje publiczne**, zarówno państwowe, jak i samorządowe, rozmaite służby (np. policja i straż miejska);
- **podmioty prywatne**, w tym: firmy, wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe, a także indywidualne osoby.

Zazwyczaj nie wiemy, kto jest właścicielem danej kamery. W Polsce bowiem nie informuje się o tym, do kogo należy konkretny egzemplarz. W niektórych przypadkach miejsce instalacji bądź sposób wykorzystania kamery wskazuje na to, do kogo może ona należeć. Zazwyczaj jednak trudno odróżnić nawet kamerę „publiczną” od „prywatnej”.

Jakiś czas temu „Gazeta Stołeczna” próbowała się dowiedzieć, do kogo należy kilkadziesiąt kamer zamontowanych w Warszawie na rondzie Dmowskiego. Jedynie z częściowym sukcesem. Właścicieli 8 kamer nie udało się zidentyfikować.

W praktyce obsługa wielu kamer instalowanych przez publiczne instytucje jest powierzana agencjom ochrony. Z informacji uzyskanych przez Fundację Panoptikon od władz polskich miast wynika, że nawet w przypadku monitoringu miejskiego administratorami systemów bywają prywatne firmy. Z taką sytuacją mamy do czynienia na przykład w Dębicy, Głogowie i Pырzycach.

**Przy polskich drogach
niczym grzyby po deszczu
wrosły tablice z napisem
„Miasto monitorowane”.
To nie tylko ostrzeżenie,
ale i – przede wszystkim
– reklama: próba pokazania,
że miasto jest nowoczesne
i dba o bezpieczeństwo
mieszkańców i przyjezdnych.
Niestety rzadko wiadomo,
co ten chwytliwy slogan
oznacza w praktyce.**

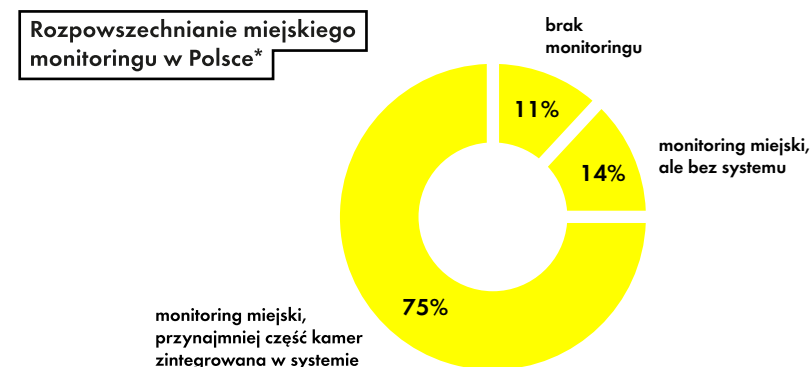
MONITORING MIEJSKI

Przy polskich drogach niczym grzyby po deszczu wrosły tablice z napisem „Miasto monitorowane”. To nie tylko ostrzeżenie, ale i – przede wszystkim – reklama: próba pokazania, że miasto jest nowoczesne i dba o bezpieczeństwo mieszkańców i przyjezdnych.

Niestety rzadko wiadomo, co ten chwytliwy slogan oznacza w praktyce. Dlatego Fundacja Panoptikon wraz z Rzecznikiem Praw Obywatelskich i Generalnym Inspektorem Ochrony Danych Osobowych (GIODO) postanowiła bliżej się temu przyjrzeć. W 2012 roku wystąpiła do wszystkich 335 polskich miast powiatowych wnioski o informację publiczną zawierające pytania o miejskie systemy monitoringu oraz inne kamery finansowane z lokalnego budżetu.

Choć władze miast miały prawny obowiązek odpowiedzieć na zadane pytania, co trzecie uchyliło się od tego, a niektóre odesłały ankiety pełne luk albo udzieliły odpowiedzi kuriozalnych bądź niezgodnych z prawdą. Na przykład władze Szczecina odpowiedziały, że w ich mieście nie ma monitoringu, co stało w sprzeczności choćby z informacjami publikowanymi na oficjalnej stronie internetowej. Mimo to udało się zabrać sporo cennych informacji dotyczących monitoringu w polskich miastach. Jaki obraz się z nich wyłania?

Kamery monitoringu wrosły w krajobraz polskich miast, również tych niedużych. W niemal 9 na 10 zbadanych miejscowości działają kamery finansowane z miejskiego budżetu, a w 3 na 4 przynajmniej część z nich jest zintegrowana w ramach miejskich systemów monitoringu. Najwięcej miast po raz pierwszy sięgnęło po monitoring w 2001 roku oraz w latach 2004–2009. Ponad 2/3 miast planuje rozbudowę sieci monitoringu w kolejnych latach.



Kamery zintegrowane w miejskich systemach monitoringu instalowane są najczęściej w przestrzeni publicznej – na ulicach, w parkach i innych terenach zielonych. Duża część kamer niezintegrowanych, ale finansowanych z miejskiego budżetu, jest zamontowana w szkołach i urzędach.

Liczba kamer działających w ramach miejskich systemów monitoringu jest zróżnicowana w zależności od miasta. Ich liczba waha się od kilku do kilkuset sztuk. Miejskie kamery niezintegrowane w ramach systemów są znacznie liczniejsze. Oczywiście im większe miasto i bardziej okazały budżet, tym więcej kamer. Na tym polu miasta wojewódzkie zdecydowanie zostawiają w tyle resztę miast powiatowych.

Ze względu na brak prawnych regulacji działania miejskiego monitoringu w każdym z miast panują inne zwyczaje. Za monitoring odpowiadają bardzo różne podmioty: straż miejska (komendant); policja (komendant); urząd miasta (prezydent, burmistrz, różne wydziały); zewnętrzne firmy (np. agencje ochrony). Podobna różnorodność dotyczy również innych aspektów działania monitoringu, np. długości przechowywania nagrań i zasad ich udostępniania.

*Dane na 2012 rok zebrane na podstawie informacji uzyskanych przez Fundację Panoptikon we współpracy z RPO i GIODO od 217 miast powiatowych. Opracowanie wyników: Anna Baczko-Dombi.

Jak działa monitoring?

Sprzęt do monitoringu jest produkowany i sprzedawany na dużą skalę. Tak jak inne produkty, jest on bardzo zróżnicowany pod względem jakości i możliwości technicznych. **Z jednej strony trwa „wyścig technologiczny” najdroższych modeli, a z drugiej – te niedrogię ciągle tanieją.** Dostępne są takie kamery, które pozwalają przeczytać treść SMS-a wyświetlonego na ekranie komórki, i takie, dzięki którym można się co najwyżej zorientować, że jakiś człowiek wszedł w pole ich widzenia.

MOŻLIWOŚCI TECHNICZNE

Monitoring może przekazywać i rejestrować obraz czarno-biały lub kolorowy. Odbywa się to płynnie bądź poprzez wykonanie serii zdjęć w pewnych odstępach czasu. Niektóre kamery są statyczne, innymi można zdalnie sterować, np. obracać je lub robić zbliżenia. Wykorzystywane są również systemy samoczynnie reagujące na ruch bądź zmianę temperatury. Reakcja może polegać na uruchomieniu rejestracji obrazu lub dźwięku bądź zrobieniu zbliżenia.

Niektóre kamery mogą automatycznie dostosowywać się do oświetlenia w obserwowanym otoczeniu i odbierać obraz w półmroku. W przypadku kamer wyposażonych w diody emitujące światło podczerwone niewidoczne dla ludzkiego oka możliwe jest korzystanie z nich nawet w całkowitej ciemności. Taka kamera potrafi oświetlić obiekt odległy o 100 m. Władze 88% miast zadeklarowały posiadanie kamer działających w trybie nocnym. W Warszawie w taką funkcjonalność wyposażone są wszystkie kamery zintegrowane w ramach miejskiego systemu monitoringu.

Kiedyś kamery były analogowe. Obecnie wiele z nich rejestruje obraz cyfrowo i przesyła go do sieci, zazwyczaj lokalnej. Coraz częściej kamery działają bezprzewodowo, tzn. przesyłają sygnał drogą radiową do specjalnego odbiornika. Dzięki kamerom bezprzewodowym instalowanie monitoringu stało się dużo prostsze.

W praktyce monitoring może działać w oparciu o różne modele. Obraz z kamer może być:

- **rejestrowany** (tak dzieje się w przypadku większości systemów);
- **obserwowany przez operatorów** stale (np. w przypadku wielu miejskich systemów monitoringu) bądź w sposób nieciągły (np. w przypadku wielu szkół, gdzie obserwacja kamer może należeć do dodatkowych obowiązków różnych osób: dyrektorów, woźnych, pracowników ochrony);
- **udostępniany** nieograniczonemu gronu odbiorców (np. w przypadku upubliczniania w Internecie podglądu z tego, co dzieje się na basenie czy w przestrzeni miejskiej) bądź wybranym osobom (np. w przypadku udostępniania podglądu z niektórych przedszkolnych bądź osiedlowych systemów monitoringu po zalogowaniu się).

Oczywiście te sposoby działania nie wykluczają się wzajemnie – obraz może być na przykład jednocześnie obserwowany przez operatorów i zapisywany. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku większości miejskich systemów monitoringu. Z informacji uzyskanych przez Fundację Panoptykon wynika, że obraz jest zarówno obserwowany, jak i nagrywany w przypadku 71% miast, a jedynie nagrywany w przypadku 26% miejscowości.

KTO MOŻE ZOSTAĆ OPERATOREM?

W przypadku warszawskiego Zakładu Obsługi Systemu Monitoringu warunkiem przyjęcia na stanowisko operatora miejskiego systemu monitoringu wizyjnego są: wykształcenie minimum średnie; dobry wzrok; percepcja głębi ostrości; widzenie perspektywy na ekranie monitora; krótki czas reakcji na bodziec wzrokowy; detekcja szybkiego ruchu; zdolność do podążania za obiektem w ruchu; koordynacja oko-ręka; zdolność rozróżniania kolorów; zdolność do długotrwałej koncentracji; odporność na nudę i monotonię; zdolność wychwytywania informacji kluczowych; podzielność uwagi; orientacja w terenie; zdolność do zapamiętywania schematów działania; wyobraźnia i pamięć przestrzenna; wysoka odporność na stres; samodzielność w podejmowaniu decyzji; umiejętności pracy w grupie.

Liczba kamer monitoringu wciąż rośnie, a oczekiwania z nimi związane zaczynają wykraczać poza możliwości działania ograniczonej grupy operatorów. Niektórzy uważają, że rozwiązaniem tego problemu jest **wsparcie działania ludzi przez rozmaite programy komputerowe**. Rozwijane są systemy łączące dane z monitoringu z innymi informacjami, algorytmy służące rozpoznawaniu twarzy czy automatyznemu wykrywaniu zagrożeń. Jedną z funkcjonalności najczęściej wykorzystywanych w praktyce jest automatyczne rozpoznawanie tablic rejestracyjnych (ANPR). Władze 21% polskich miast zadeklarowały, że ich systemy monitoringu są wyposażone w taką funkcję.

Niekiedy poza obrazem **nagrywany jest również dźwięk**. Wciąż nie jest to powszechną praktyką, jednak w wielu sytuacjach życia codziennego (np. w placówkach niektórych banków) musimy się liczyć z tym, że nasze rozmowy mogą zostać podsłuchane. Niestety nie zawsze jesteśmy informowani o rejestracji dźwięku, więc możemy sobie z tego nie zdawać sprawy.

W marcu 2013 roku doszło do wypadku autobusu PKS jadącego ze Stegny do Gdańska. Kierowca zasłabł, ale poważniejszych konsekwencji udało się uniknąć dzięki przytomnej reakcji pasażerów. Nagranie z kamery zamontowanej w autobusie trafiło do mediów – każdy mógł obejrzeć przebieg wydarzeń i usłyszeć krzyki przerażonych pasażerów. Kobiety, które przejęły kontrolę nad pojazdem, na chwilę stały się bohaterkami. Niewiele osób zwróciło uwagę na to, że ta relacja powstała dzięki kamerze, która rejestrowała nie tylko obraz z kabiny kierowcy, ale również rozmowy nieświadomych pasażerów.

Monitoring może służyć nie tylko do nagrywania dźwięku, ale również do przekazywania go w odwrotnym kierunku: przy kamerach mogą być montowane głośniki, które umożliwiają zwrócenie uwagi osobie naruszającej porządek. To rozwiązanie jest już – choć rzadko – wykorzystywane również w Polsce, np. w Legionowie i Tczewie.

ATRAPY KAMER, CZYLI OBSERWACJA NA NIBY

Niekiedy monitoringowe oko bywa ślepe. I to nie ze względu na awarię sprzętu, ale przekonanie, że sam widok kamery zniechęca do podejmowania niepożądanych zachowań. Takie rozwiązanie jest stosowane dość powszechnie – atrapy kamer możemy spotkać na przykład na osiedlach mieszkaniowych i w szkołach. Powód jest prosty – oszczędności.

„Posłużyliśmy się taką manipulacją, bo nie stać nas było na więcej kamer. Jest oko, a nie ma kamery, ale oni myślą, że jest”. Psycholog, szkoła podstawowa, Warszawa

Atrapy kamer bywają wykorzystywane nawet w ramach miejskiego monitoringu. Przyznało się do tego aż 18% miast. Wśród nich znalazły się miasta wojewódzkie: Toruń, Rzeszów i Kraków.

Korzystanie z atrap jest bardzo niepokojącą praktyką. Dlaczego? „Profesjonaliści” są w stanie poznać, czy mają do czynienia z działającą kamerą monitoringową, a pozostałe osoby prawdopodobnie i tak nie zwrócą na nią uwagi. Problemem jest również to, że atrapy mogą dawać złudne poczucie bezpieczeństwa: zdarzało się, że osoby w potrzebie próbowały wykorzystać je do wezwania pomocy. Bezskutecznie.

Do czego służy monitoring?

Zazwyczaj nie jest łatwo się zorientować, do czego w praktyce służy konkretna kamera monitoringowa. Cele instalacji kamer rzadko są podawane do wiadomości osób obserwowanych. A jeśli tak się dzieje, deklaracje te przypominają raczej komunikat PR-owy niż rzetelną informację.

ŚCIEŻKI ROZWOJU MONITORINGU

Choć monitoring najbardziej dynamicznie rozwija się w ostatnich dekadach, ma on znacznie dłuższą historię. Przypadki zdalnego przekazywania obrazu miały miejsce już w pierwszej połowie XX wieku. Przez długie lata monitoring był wykorzystywany w ograniczonym zakresie i do ściśle określonych celów – początkowo przede wszystkim do kontroli produkcji w fabrykach i nadzoru nad pracownikami. W latach 50. kamery zaczęto wykorzystywać do zarządzania ruchem drogowym, a później również do odstraszania i namierzania sprawców kradzieży sklepowych oraz ochrony miejsc „podwyższonego ryzyka”: banków, kasyn i lotnisk.

Do Polski monitoring trafił – podobnie jak wiele zachodnich wynalazków – w latach 70. Na początku był wykorzystywany przede wszystkim w dużych zakładach produkcyjnych; nie przypadkiem przez lata nazywany był „telewizją przemysłową”.

Z czasem zakres stosowania monitoringu zaczął się rozszerzać. W latach 90. ubiegłego wieku monitoring został zaprzęgnięty do walki z przestępczością uliczną i zaczął być postrzegany jako rutynowe narzędzie służące utrzymaniu porządku. Wtedy zaczął się monitoringowy boom. Moment nie był przypadkowy: kiedy po zakończeniu zimnej wojny firmy produkujące na potrzeby wojska stanęły przed widmem utraty zamówień, receptą okazało się przedstawienie profilu działalności z bezpieczeństwa zewnętrznego na wewnętrzne. Miejsce karabinów zajęły kamery, a wroga z zewnątrz zastąpił: złodziej, wandal, imigrant czy bezdomny. Jednocześnie państwo zaczęło wycofywać się ze sfery bezpieczeństwa, cedując odpowiedzialność na obywateli i prywatne firmy. Dla nich monitoring okazał się bardzo wygodnym narzędziem.

Kolejnym – tym razem bardzo dramatycznym – impulsem dla rozwoju monitoringu były zamachy terrorystyczne z początku XXI wieku. Politycy i biznes bezpieczeństwa wyczuli swój moment. Polityka strachu rozkręciła się na dobre, a wydatki na monitoring poszybowały w górę. Jednocześnie wzrosła społeczna akceptacja dla kamer. I dla kolejnych ograniczeń wolności w imię bezpieczeństwa.

Kamery są obecnie traktowane jak panaceum na szereg społecznych problemów. Na niemal każde nieszczęście można teraz znaleźć prostą odpowiedź. Przemoc między uczniami? Reakcja: monitoring w szkołach. Katastrofa kolejowa? Recepta: kamery w kabinach maszynistów. Złe traktowanie podopiecznych w żłobkach? Odpowiedź: monitoring.

Bliższe przyjrzenie się działaniu monitoringu prowadzi do wniosku, że jest on prawdziwie wielofunkcyjną technologią i bywa wykorzystywany do bardzo różnych celów. Oto jego najbardziej popularne i charakterystyczne zastosowania:

- **zapobieganie przestępczości, ściganie sprawców przestępstw i zapewnianie bezpieczeństwa osobistego** (w praktyce dotyczy jedynie części systemów monitoringu, przede wszystkim miejskich czy stosowanych w takich miejscach jak zakłady karne);
- **ochrona mienia i dbanie o porządek** (to dość powszechny sposób wykorzystania kamer, np. w przypadku monitoringu sklepów i centrów handlowych, osiedli mieszkaniowych czy komunikacji miejskiej; może polegać na walce z wandalami i drobnymi złodziejami, ale również z bezdomnymi, żebrzącymi czy pasażerami na gapę);
- **kontrola pracowników** (to specyficzne zastosowanie, choć często ściśle związane z ochroną mienia);
- **zarządzanie** (np. procesem produkcji, ruchem w mieście, siłami porządkowymi);
- **cele promocyjno-informacyjne** (np. udostępnianie w Internecie obrazu z obiektów sportowych czy miejsc turystycznych);
- **cele komercyjne** (np. analiza zachowania klientów centrów handlowych, dopasowanie reklam do odbiorców).

REKLAMA JAK Z RAPORTU MNIEJSZOŚCI
Współcześnie intensywnie rozwijane są systemy, które wykorzystują kamery do automatycznego analizowania zachowań konsumentów. W Polsce to wciąż egzotyka, ale być może niedługo się to zmieni. Japońskie centra handlowe już obecnie używają technologii rozpoznawania twarzy, która pozwala na określenie płci i wieku konsumenta.

To oczywiście tylko przykładowe możliwości zastosowania monitoringu. Kamery instalowane na oddziałach intensywnej terapii czy w izbach wytrzeźwień mają ułatwić opiekę nad pensjonariuszami. Przed podrzucaniem śmieci chronić ma monitoring instalowany nie tylko w lasach, ale również w osiedlowych altankach śmietnikowych. Kamery bywają też wykorzystywane do ochrony przeciwpożarowej. Niektóre pomysły na wykorzystanie monitoringu mogą zaskakiwać.

W 2010 roku broniąca praw zwierząt organizacja Animal Aid zaproponowała instalowanie monitoringu w ubojniach. Miały one pomóc lepiej kontrolować proces uboju i w ten sposób zapobiegać nadmiernym cierpieniom zwierząt. A dodatkowo – promować wegetarianizm.

Ludzka kreatywność nie zna granic. Samo istnienie monitoringu może pobudzać wyobraźnię i sprawiać, że będzie on wykorzystany do nietypowych celów. Nagrania z monitoringu mogą być na przykład wykorzystywane w sztuce (patrz: s. 57); niektórzy organizują przed kamerami akcje, które mają wprować operatorów w osłupienie; jeszcze inni wykorzystują nagrania w prywatnych bądź biznesowych celach – nie zawsze w sposób konwencjonalny.

Właściciel sklepu w Brazylii użył w reklamie nagrania z włamania. Filmikowi towarzyszył komunikat, że nie warto się włamywać, bo sklep oferuje rewelacyjne, nawet 40-procentowe, zniżki.

PRAWO DO „SWOJEGO” NAGRANIA

Czy mamy prawo do uzyskania od właściciela kamery nagrania, na którym się znajdujemy? Polskie prawo milczy na ten temat, jednak w niektórych krajach osoby uwięzione na nagraniu z monitoringu mają taką możliwość. Dla osób korzystających z kamer oznacza to dodatkowe obowiązki – powinny nie tylko wydać film, ale również zabezpieczyć prywatność innych uchwycenych na nim osób.

Dzięki takiej regulacji obowiązującej w Wielkiej Brytanii powstał teledysk zespołu The Get Out Clause. Jego członkowie roztawiali sprzęt muzyczny na ulicy i grali przed kamerami miejskiego monitoringu. A potem, korzystając z przysługującego im prawa, domagali się wydania materiału filmowego.

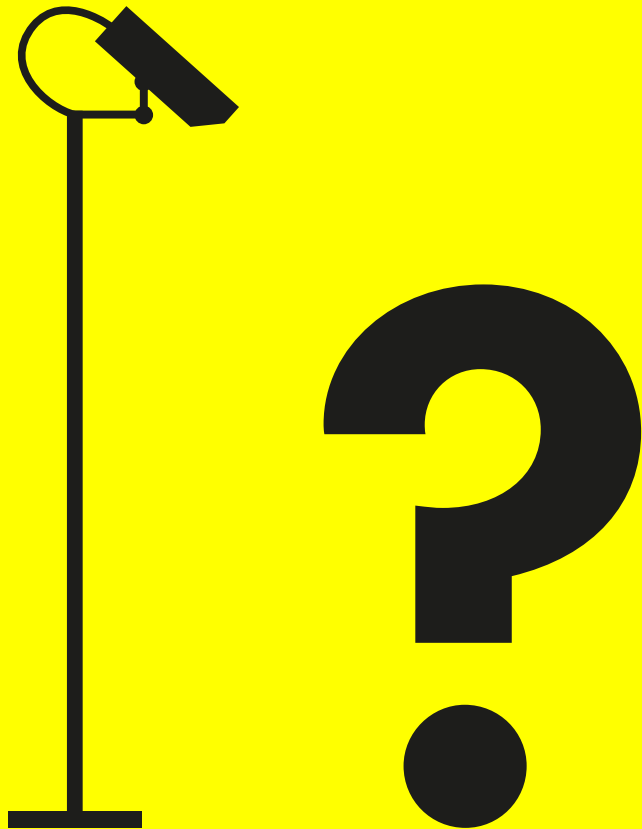
Monitoring może być wykorzystywany na wiele różnych sposobów, ale jego możliwości są zazwyczaj przeceniane. **Kamery są obecnie traktowane jak panaceum na szereg społecznych problemów.** Na niemal każde nieszczęście można teraz znaleźć prostą odpowiedź. Przemoc między uczniami? Reakcja: monitoring w szkołach. Katastrofa kolejowa? Recepta: kamery w kabinach maszynistów. Złe traktowanie podopiecznych w żłobkach? Odpowiedź: monitoring. Czasami politycy próbują takimi deklaracjami jedynie uspokoić zbulwersowaną opinię publiczną. Często jednak tragiczne wydarzenia stają się pretekstem dla przeznaczenia kolejnych środków na kamery.

W październiku 2006 roku w jednym z gdańskich gimnazjów pięciu chłopców dopuściło się molestowania koleżanki z klasy. Następnego dnia popełniła ona samobójstwo. Ta tragiczna historia odbiła się szerokim echem w mediach. Wkrótce w tej samej szkole minister edukacji Roman Giertych zaprezentował program „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”, który przewidywał dofinansowanie monitoringu w placówkach oświatowych. Działania ministerstwa zaowocowały instalacją kamer w prawie 8 tys. polskich szkół.

Najważniejszym celem stawianym przed kamerami jest poprawa bezpieczeństwa. Rzadko zastanawiamy się jednak nad tym, co kryje się za tym hasłem i czy dzięki kamerom jest rzeczywiście bezpieczniej. Przyjrzyjmy się temu w dalszej części przewodnika.

„Mimo że niebezpieczeństwo może mieć splątane korzenie, życzymy sobie prostych środków obrony, takich, które można by natychmiast zastosować”. Zygmunt Bauman

Skuteczność



Jak widać, naszej bohaterce – kamerze monitoringu – udało się zrobić zawrotną karierę. Monitoringowe lekarstwo jest codziennie aplikowane na wiele różnych chorób. Tylko niektóre z tych zastosowań mają związek z dbałością o bezpieczeństwo, jednak to na tym polu obiecujemy sobie po monitoringu najwięcej. Czy może on te oczekiwania spełnić? Odpowiadając na to pytanie, przyjrzymy się trzem najważniejszym sposobom wykorzystania kamer „w służbie bezpieczeństwu”:

- **prewencji,**
- **reagowaniu na zdarzenia,**
- **wykorzystywaniu nagrań.**

Prewencja

Prewencyjne działanie kamer ma polegać na odstraszeniu niedoszłych sprawców niepożądanych czynów. Opiera się na przekonaniu, że człowiek jest racjonalny – kalkuluje ryzyko i ze względu na obecność kamer rezygnuje ze swoich zamarów. Niestety większość badań nie potwierdza optymistycznych założeń dotyczących pozytywnego wpływu monitoringu na poziom przestępczości. W pewnych sytuacjach – na konkretnym, zamkniętym obszarze – kamery mogą pomóc ograniczyć ściśle określone zachowania. Jednak w przypadku szerzej zakreślonych celów – zazwyczaj zawiodą.

CZY MONITORING WPŁYWA NA PRZESTĘPCZOŚĆ?
David Farrington i Brandon Welsh przeanalizowali skuteczność ponad 20 programów profilaktycznych opartych na wykorzystaniu monitoringu wdrażanych w kilku krajach. Statystycznie istotny spadek przestępczości zauważyli jedynie na parkingach samochodowych. Takiego związku nie zaobserwowali na innych terenach objętych badaniem (centra miast i bloki komunalne oraz transport publiczny).

W Polsce właściwie nie prowadzi się poważnych badań nad działaniem monitoringu. Jednym z nielicznych wyjątków są zrealizowane w Warszawie nieduże badania Pawła Waszkiewicza. I one nie potwierdziły związku między montażem kamer a wzrostem bezpieczeństwa. Okazało się, że w badanym okresie przestępczość spadła zarówno na obszarach objętych monitoringiem, jak i – nawet w większym stopniu – tam, gdzie nie było kamer.

Przed okiem kamery można się ukryć, można je oszukać, można go też po prostu nie zauważyć. Dlatego tak ważna jest regularna weryfikacja, jak monitoring działa w praktyce i czy realizuje założone cele. Ma to szczególnie znaczenie w przypadku systemów wykorzystywanych przez podmioty publiczne, które powinny dbać o najwyższe standardy, zarówno ze względu na poszanowanie praw obywateli, jak i gospodarowanie środkami publicznymi.

Do ciekawych wniosków prowadzą badania sprawców przestępstw zrealizowane przez Martina Gilla i Karryn Loveday. Okazuje się, że monitoring nie był kluczowym czynnikiem utrudniającym przestępcom „pracę”. Część z nich działała bezpośrednio pod okiem kamer. Starali się wprawdzie ograniczyć możliwość identyfikacji, np. za pomocą kapturów czy czapek z daszkiem, jednak robili to nie tylko ze względu na monitoring, ale także – potencjalnych świadków. Jedyną grupą, dla której kamery stanowiły rzeczywiste wyzwanie, byli złodzieje sklepowi. Jednak i oni mieli swoje sposoby na radzenie sobie z nimi.

Ważnym zjawiskiem, które może być wywołane przez monitoring, jest **tzw. przemieszczanie się przestępczości. W najbliższym otoczeniu kamer zachowania niezgodne z prawem podejmowane są rzadziej, jednak sprawcy nie rezygnują z nich, tylko przenoszą się w inne – nieobserwowane, często znajdujące się tuż obok – miejsce.** Konsekwencją instalacji kamer może być również zmiana czasu, taktyki, metod, ofiary bądź rodzaju popełnianych przestępstw.

„Przemieszczanie się” przestępczości dotyczy działań podejmowanych świadomie, kalkulowanych. Tymczasem na wiele niebezpiecznych zachowań kamery w ogóle nie będą miały wpływu. Dotyczy to działań podejmowanych spontanicznie, pod wpływem emocji lub środków odurzających. To dlatego monitoring nie sprawdza się w ograniczaniu przestępstw z użyciem przemocy, czyli tych, których większość z nas obawia się najbardziej.

Przed okiem kamery można się ukryć, można je oszukać, można go też po prostu nie zauważyć. Dlatego tak ważna jest regularna weryfikacja, jak monitoring działa w praktyce i czy realizuje założone cele. Ma to szczególnie znaczenie w przypadku systemów wykorzystywanych przez podmioty publiczne, które powinny dbać o najwyższe standardy, zarówno ze względu na poszanowanie praw obywateli, jak i gospodarowanie środkami publicznymi.

CZY MONITORING ZWIĘKSZA BEZPIECZEŃSTWO W SZKOŁACH?

Wprowadzenie kamer do polskich szkół w ramach rządowego programu dofinansowania monitoringu (2007–2009) miało służyć poprawie bezpieczeństwa. Niestety program nie obejmował rzetelnej weryfikacji skuteczności działania kamer ani ich wpływu na inne aspekty funkcjonowania szkoły. Ministerstwo Edukacji Narodowej zadowolilo się opiniami dyrektorów szkół, zgodnie z którymi dzięki kamerom w szkołach jest bezpieczniej. Trudno jednak spodziewać się innych deklaracji od osób, które odpowiadają za decyzję o instalacji kamer oraz za sposób ich wykorzystania.

Niestety w praktyce rzetelne ewaluacje należą do rzadkości. W niemal co drugim przebadanym przez Fundację Panoptykon mieście monitoring jest wykorzystywany bez jakiegokolwiek weryfikacji skuteczności działania. Władze jedynie 53% miast zadeklarowały, że próbują sprawdzać, czy system realizuje swoje cele. Co więcej, z analizy odpowiedzi wynika, że do tych deklaracji trzeba podchodzić ostrożnie. Przeprowadzenie rzetelnej ewaluacji działania monitoringu nie jest bowiem prostym zadaniem. Wymaga odpowiedniej metodologii i sporego nakładu pracy.

W przypadku systemów nastawionych na walkę z przestępczością najbardziej oczywistą metodą jest analiza statystyk policyjnych. Od tego warto zacząć, ale nie można na tym poprzestać. Statystyki nie są bowiem narzędziem doskonałym – obejmują jedynie przestępstwa, o których wiadomo policji, nie biorą pod uwagę sezonowości i przemieszczania się przestępczości. Nie uwzględniają również wpływu innych działań prewencyjnych oraz czynników społecznych (sytuacji ekonomicznej, demograficznej czy migracji), które najbardziej oddziałują na poziom przestępczości. A to nie wszystko – statystyki są też podatne na manipulacje.

Reakcja na zdarzenia

Monitoring daje możliwość ciągłego obserwowania danej przestrzeni i **bieżącego reagowania na niebezpieczne zdarzenia bądź zachowania niezgodne z prawem**. Taki sposób wykorzystania kamer nie jest jednak powszechny. Jest on bowiem bardzo kosztowny i obciążający organizacyjnie. Wymaga zaangażowania sporej grupy odpowiednio wykwalifikowanych osób – odpowiedzialnych nie tylko za stałą obserwację obrazu (operatorzy), ale również za podejmowanie interwencji w odpowiedzi na zgłoszenia.

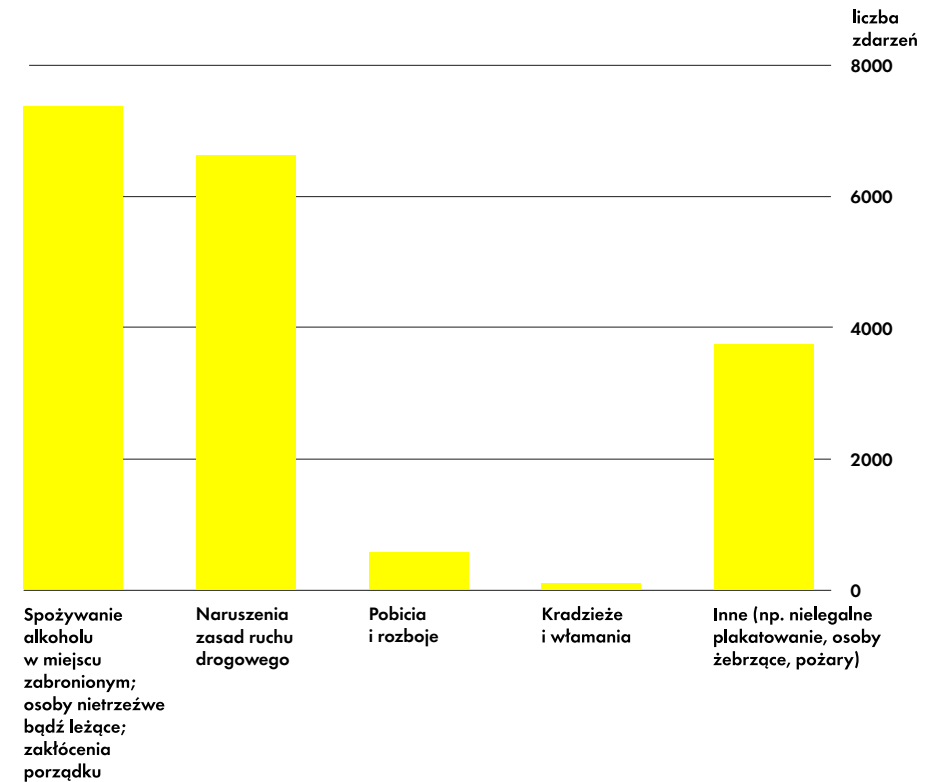
Na takich zasadach od lat działa warszawski system monitoringu (nie obejmuje on kamer w autobusach czy tramwajach, które jedynie rejestrują obraz). Operatorzy obserwują zestaw monitorów, a gdy zauważą jakieś niepokojące zdarzenie, przekazują informacje odpowiednim służbom, np. policji lub straży miejskiej. Analiza gromadzonych statystyk pokazuje, że kamery miejskiego monitoringu są wykorzystywane na dość szeroką skalę. Jednak interwencje podejmowane na podstawie zgłoszeń od operatorów dotyczą najczęściej prozaicznych sytuacji, przede wszystkim drobnych wykroczeń. Zgłoszenia poważnych przestępstw zdarzają się znacznie rzadziej.

CO UDAJE SIĘ WYPATRZEĆ OPERATOROM WARSZAWSKIEGO MONITORINGU?

W 2012 roku operatorzy stołecznego systemu monitoringu, w ramach którego działa ponad 400 kamer, zarejestrowali ponad 18 tys. „zdarzeń”. Wygląda to imponująco, warto jednak przyjrzeć się bliżej temu, o jakie sytuacje chodzi. Okazuje się, że prawie 40% „zdarzeń” dotyczyło przypadków spożywania alkoholu w miejscu zabronionym, osób nietrzeźwych bądź leżących albo zakłócania porządku. Ponad 36% „zdarzeń” to naruszenia zasad ruchu drogowego, na które jeszcze rok wcześniej operatorzy prawie nie zwracali uwagi, a swoje praktyki zmienili po interwencji Komendy Stołecznej Policji. Ponad 3% „zdarzeń” dotyczyło pobic i rozbojów, natomiast kradzieży i włamań – mniej niż 0,5%. Resztę (ponad 20%) stanowiły sytuacje zakwalifikowane jako „inne”.

W ciągu całego 2012 roku warszawscy operatorzy poinformowali odpowiednie służby o 963 „zdarzeniach” noszących znamiona przestępstwa. Daje to przeciętnie 80 takich zgłoszeń na miesiąc. W ciągu roku jedna kamera pomogła w ujawnieniu średnio nieco ponad 2 przestępstw.

„Zdarzenia” wykryte dzięki kamerom warszawskiego systemu monitoringu*



*Dane za 2012 rok opracowane na podstawie informacji zawartych w wystąpieniu pokontrolnym NIK do warszawskiego ZOŚM.

Obecność kamery monitoringu nigdy nie gwarantuje bezpieczeństwa, nawet wówczas, gdy obraz jest na bieżąco obserwowany przez operatorów. Kamera może być skierowana w nieodpowiednią stronę, podgląd może być czasowo wyłączony albo po prostu osoba odpowiedzialna za śledzenie obrazu może coś przeoczyć. Zdarzają się również przypadki, gdy pod kamerami dochodzi do tragedii (np. zabójstw) na oczach operatorów, ale wszystko dzieje się na tyle szybko, że zaalarmowane służby nie są w stanie zdążyć z pomocą.

W niektórych sytuacjach instalacja monitoringu niesie ryzyko obniżenia standardu bezpieczeństwa. Dzieje się tak wówczas, gdy obecność kamer odwraca uwagę od innych środków ostrożności. Na przykład możliwość podglądania obrazu z kamer w izbach wytrzeźwień może zniechęcać personel do bezpośredniego sprawdzania stanu zdrowia podopiecznych. Z raportu Rzecznika Praw Obywatelskich wynika, że może to być jeden z czynników wpływających na dużą liczbę odnotowywanych tam zgonów.

Wykorzystywanie nagrań

Monitoring może być wykorzystywany do **wyjaśniania okoliczności zdarzeń, ścigania sprawców przestępstw i pociągania ich do odpowiedzialności**. Policjanci chwalą sobie możliwość korzystania z kamer monitoringu. Jednak ich rzeczywisty wpływ na efektywność pracy śledczej nie jest do końca zbadany. Faktem jest, że dowód z nagrań z monitoringu zagościł już w praktyce wymiaru sprawiedliwości, również polskiego. Z informacji zebranych przez Pawła Waszkiewicza wynika, że najczęściej jest on wykorzystywany w postępowaniach związanych z przestępstwami przeciwko mieniu (przede wszystkim kradzieżami sklepowymi), w dalszej kolejności w sprawach dotyczących przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu.

W praktyce korzystanie z monitoringu do wyjaśniania przebiegu wydarzeń bądź identyfikacji może wiązać się z wieloma problemami. Jeśli dana osoba bądź instytucja nie dysponuje zapisem obrazu, musi najpierw uzyskać do niego dostęp. Ponieważ brakuje jasnych zasad udostępniania nagrań, w jednym przypadku może się to okazać banalnie proste, w innym – graniczące z cudem. Praktyki – zarówno publicznych instytucji, jak i prywatnych podmiotów – są bardzo różne. W co czwartym przebadanym przez Fundację Panoptikon mieście w uzasadnionych przypadkach nagrania udostępniane są bezpośrednio mieszkańcom. Bardzo często jednak sprawą zainteresować na przykład policję, co w przypadku drobniejszych naruszeń może się okazać nie lada wyzwaniem.

Możliwość skorzystania z nagrania to dopiero połowa sukcesu. Kolejnym krokiem jest wyciągnięcie wniosków, co – wbrew pozorom – może okazać się trudne. Najbardziej prozaiczny powód to oczywiście słaba jakość nagrania. Może ona wynikać z ograniczonych możliwości technicznych sprzętu, złych warunków atmosferycznych bądź niedostatecznego oświetlenia. Jednak nawet przy nagraniach wysokiej jakości odtworzenie przebiegu wydarzeń i identyfikacja osób nie zawsze są możliwe. Obraz zarejestrowany przez kamerę jest zazwyczaj wycinkiem jakiegoś szeregu zdarzeń, do których interpretacji może brakować kontekstu. Trzeba również liczyć się z możliwością błędnej identyfikacji – zdarza się to nawet wówczas, gdy dokonują jej eksperci, a jakość nagrań nie budzi zastrzeżeń.

Może się zdarzać, że na nagraniu dobrze widać przebieg zdarzenia i oblicze sprawcy, jednak nie wiadomo, kim on jest. W takiej sytuacji najbardziej oczywiste wydaje się upublicznienie nagrania. Jednak i tutaj czają się problemy. Po pierwsze, można w ten sposób **napiętnować publicznie osoby, których wina nie została udowodniona**. Po drugie, trzeba się liczyć z tym, że nasze działania będą bezprawne. Ten problem dotyczy nie tylko prywatnych osób, ale również instytucji publicznych. Prawo nie daje bowiem wyraźnej podstawy do upubliczniania wizerunków osób, które nie są ścigane listem gończym ani nie jest prowadzone przeciwko nim postępowanie przygotowawcze bądź sądowe. Wreszcie, takie działanie może się okazać po prostu nieskuteczne.

Pewną warszawiankę spotkała pewnego dnia niemiła niespodzianka. Okazało się, że jej rower został skradziony, mimo że zapobiegliwie przypięła go pod kamerą monitoringu. Udało się jej uzyskać nagranie, które następnie opublikowała na portalu społecznościowym i przekazała mediom. Nic to jednak nie dało. Para złodziei została wprawdzie zatrzymana kilka tygodni później, ale nie dzięki monitoringowi, ale przechodniom, którzy zauważyli kolejną kradzież i ujęli sprawców.

W praktyce monitoring nie zmniejsza strachu przed przestępczością. Osoby, które są świadome obecności kamer, nawet bardziej obawiają się o swoje bezpieczeństwo. Kamery nie rozprawiają się z przyczynami lęku, stanowią natomiast namacalny dowód, że wokół czai się zagrożenie. Dlatego w dłuższej perspektywie mogą one przynieść efekty odwrotne od zamierzonych.

Poczucie bezpieczeństwa

Wpływ kamer na poziom bezpieczeństwa nie jest tak oczywisty, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Dlatego coraz częściej wskazuje się, że **tym, co ludzie naprawdę kupują wraz z kamerami monitoringu, jest poczucie bezpieczeństwa.**

BEZPIECZEŃSTWO A POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA
Rzeczywisty poziom bezpieczeństwa nie pozostaje oczywiście bez wpływu na poczucie bezpieczeństwa. Im więcej zagrożeń czyha wokół, tym mniejsza szansa, że będziemy się czuć komfortowo. Jednak nie znajdziemy tutaj prostych zależności. Na poczucie bezpieczeństwa poza osobistymi doświadczeniami wpływ ma wiele różnych czynników: społeczne i kulturowe (np. dominujące wartości, przekaz medialny) – z jednej strony – i indywidualne (płeć, wiek, osobiste preferencje) – z drugiej. Wszystko to przyczynia się do tego, że rzeczywiste bezpieczeństwo i poczucie bezpieczeństwa mogą wyraźnie się rozejść. Współcześnie wiele osób żyje w bezpiecznym otoczeniu, jednak mimo to towarzyszy im poczucie zagrożenia.

Większość polskiego społeczeństwa opowiada się za zwiększeniem liczby kamer w przestrzeni publicznej (patrz: s. 53-55). Wiele osób deklaruje, że poczuje się lepiej, jeśli monitoring na danym terenie zostanie zainstalowany. Niektórzy wręcz aktywnie zabiegają o montaż kamer w swojej okolicy.

Jednak w praktyce na nasze poczucie bezpieczeństwa większy wpływ niż obecność kamer ma chociażby dobre oświetlenie przestrzeni i brak niepotrzebnych zaułków. Potwierdzają to wyniki badań Pawła Waszkiewicza zrealizowane na warszawskiej Woli. Nawet na poziomie deklaracji systemy monitoringu znalazły się dopiero na ósmej pozycji wśród czynników o największym wpływie na poczucie bezpieczeństwa. Co więcej, badane osoby nie zdawały sobie sprawy z tego, gdzie w ich okolicy zamontowane były kamery.

W praktyce monitoring nie zmniejsza strachu przed przestępczością. Osoby, które są świadome obecności kamer, nawet bardziej obawiają się o swoje bezpieczeństwo. **Kamery nie rozprawiają się z przyczynami lęku, stanowią natomiast namacalny dowód, że wokół czai się zagrożenie.** Dlatego w dłuższej perspektywie mogą one przynieść efekty odwrotne od zamierzonych.

Zastanówmy się, co „komunikuje” nam kamera zamontowana na ścianie budynku? Może ona mówić: „Pilnujemy cię, nic ci nie grozi”. Albo: „Patrzę na ciebie! Cokolwiek zrobisz, ja to zobaczę”. Może też sygnalizować zagrożenie, mówiąc: „W tym miejscu jest niebezpiecznie, dlatego tu jestem”. Ten sygnał możemy odbierać, nawet jeśli nie zdajemy sobie z tego sprawy. Dlatego monitoring i inne narzędzia służące zwiększeniu poczucia bezpieczeństwa mogą w praktyce działać jak „wzmacniacz lęku”.

To nie wszystko. **Nadzór może nas od siebie uzależniać. Jeśli gdzieś regularnie widzimy ochronę i kamery, może się okazać, że pocujemy się nieswojo, gdy nagle znikną** – nawet jeśli wokół jest bezpiecznie. Jeżeli większość czasu spędzamy w przestrzeniach poddanych ciągłej kontroli – na strzeżonych osiedlach, w centrach handlowych, w chronionych biurach czy szkołach – może się okazać, że z czasem w innych miejscach przestaniemy się czuć komfortowo.

Utracone korzyści

Analizując skuteczność działania kamer, warto zwrócić uwagę na koszty finansowe, jakie pochłania ich wykorzystywanie na masową skalę. Zakup pojedynczej kamery niższej jakości nie stanowi dużego wydatku. Jeśli jednak przemnożymy cenę kamery przez liczbę wykorzystywanych urządzeń, dodamy do tego koszt innego niezbędnego sprzętu oraz obsługi i eksploatacji monitoringu, okaże się, że pochłania on ogromne sumy. Ile dokładnie? Tego niestety nie wiadomo. Pewne jest tylko to, że koszty te ponosimy wszyscy – i to nie tylko płacąc podatki, ale również robiąc zakupy i korzystając z różnych usług.

Dlatego warto się zastanowić, jakich korzyści nie uzyskamy w związku z instalacją kamer. To pytanie jest szczególnie zasadne w przypadku instytucji, które gospodarują publicznymi środkami. **Wydanie pieniędzy na kamery oznacza, że może ich zabraknąć na coś innego.** Co więcej, łatwość korzystania z tego narzędzia może odwracać uwagę od alternatywnych rozwiązań, być może mniej oczywistych, ale bardziej potrzebnych i skutecznych.

ILE KOSZTUJĄ „PUBLICZNE” KAMERY?

W przypadku kamer montowanych za pieniądze publiczne szczególne znaczenie ma transparentność ponoszonych wydatków. Niestety pozostawia ona sporo do życzenia. Informacje na ten temat zazwyczaj nie są podawane w przystępny sposób, lecz rozproszone po różnych pozycjach budżetu. Dlatego bardzo trudno się zorientować, ile publiczne instytucje wydają na kamery.

Stosunkowo najłatwiej zebrać informacje na temat miejskich systemów monitoringu. Z informacji uzyskanych przez Fundację Panoptikon wynika, że zróżnicowanie środków przeznaczanych na ten cel jest w polskich miastach bardzo duże. W większości przypadków kwoty wydawane na monitoring rosną z roku na rok, choć z bardzo różną dynamiką.

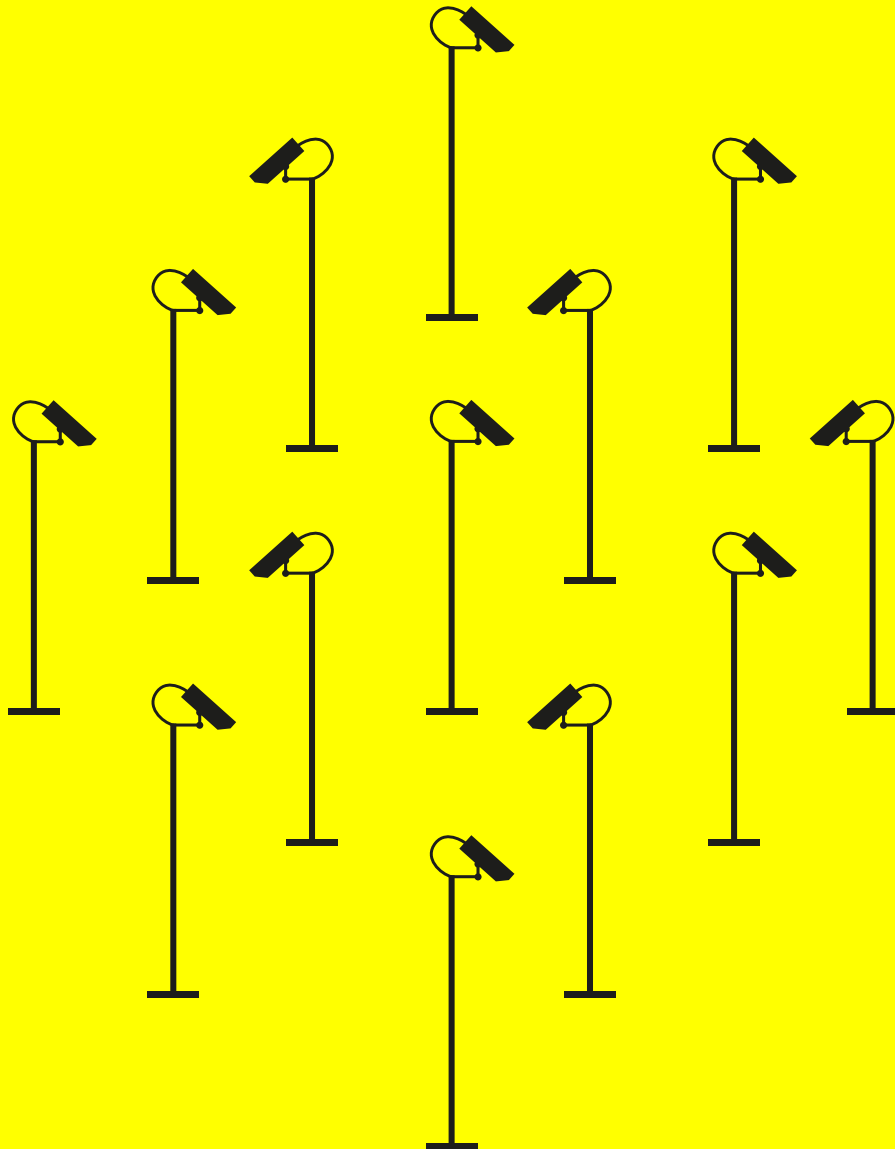
Najwięcej na monitoring wydają miasta wojewódzkie. Zdecydowaną liderką jest znowu Warszawa. Samo utworzenie zintegrowanego systemu kosztowało stolicę prawie 59 mln złotych, a jego utrzymanie przez ostatnie 10 lat (2003–2012) pochłonęło około 104 mln złotych. Koszt utrzymania jednej kamery to prawie 3 tys. złotych na miesiąc. Roczny budżet stołecznego Zakładu Obsługi Systemu Monitoringu wynosi około 15 mln złotych, czyli mniej więcej tyle, ile w całym roku ma do dyspozycji kluczowa instytucja powołana dla ochrony prywatności – GIODO.

W ramach programu dofinansowania monitoringu w szkołach na instalację kamer w prawie 8 tys. placówek wydano ponad 108 mln złotych (prawie 77 mln z budżetu państwa). A to tylko część środków wydanych na kamery w szkołach. Skutki realizacji programu nie zostały wprawdzie w sposób rzetelny zweryfikowane, jednak wyniki badań „Szkoła bez przemocy” sugerują, że obecność kamer nie ma wpływu na poziom międzyuczniowskiej przemocy. Dużo ważniejsza jest dobra atmosfera panująca w szkole oraz nauczyciele wspierający swoich podopiecznych i poświęcający im sporo uwagi. Być może zatem pieniądze wydane na kamery można było lepiej spożytkować, przeznaczając je na przykład na szkolenia dla nauczycieli oraz zajęcia profilaktyczne dla uczniów i rodziców.

„[Monitoring w szkole podstawowej] to poroniony pomysł. To tylko koszty. Lepiej zainwestować w ludzi niż w tego typu sprzęt... bo to ludzie reagują, jak coś się dzieje. Sprzęt? To jest martwe, zarejestruje tylko”. Pedagożka, szkoła podstawowa, Warszawa

Pieniądze to najbardziej konkretny, ale nie jedyny koszt związany z działaniem monitoringu. Warto zastanowić się więc nad tym, jaką cenę płacimy w mniej namacalnej walucie: naszej wolności i prywatności. I czy rzeczywiste korzyści równoważą ponoszone koszty społeczne. Tym właśnie zajmiemy się w kolejnym rozdziale.

Skutki uboczne



W poprzednim rozdziale zastanawialiśmy się nad tym, czy nasza bohaterka – kamera monitoringu – może być skutecznym lekarstwem na różne społeczne choroby. W tej części omówimy równie ważny, choć często lekceważony, problem: **skutki uboczne monitoringowej terapii.**

Na pytanie, czym płacimy za życie w otoczeniu nadzorowanym przez kamery, część osób odpowie bez wahania: swoją prywatnością. To jednak nie jedyne wyzwanie związane ze stosowaniem monitoringu na masową skalę. Przyjrzyjmy się kilku kluczowym problemom.

Ograniczenia prywatności

Ingerencją w prywatność może być już sama obserwacja naszego zachowania. Jednak z najbardziej dokuczliwymi naruszeniami mamy do czynienia wówczas, gdy kamera wkracza w przestrzeń domową, w sferę naszej intymności lub umożliwia zdobycie informacji, które chcemy zachować dla siebie. W jakich sytuacjach do tego dochodzi?

- Zdarza się, że monitoring jest instalowany w **toaletach**. Dotyczy to na przykład zakładów pracy, gdzie pracownicy mogą w ogóle nie wiedzieć o zamontowanych kamerach albo nie wyrażać sprzeciwu ze względu na obawę utraty pracy. Kamery są instalowane również w szkolnych ubikacjach. W Polsce nie jest to powszechna praktyka, jednak rządowy program dofinansowania monitoringu w szkołach przewidywał instalowanie kamer właśnie w toaletach.
- Kamery bywają montowane w sklepowych **przymierzalniach**. Coraz powszechniejszą praktyką jest umieszczanie monitoringu w **przebieralniach** w ośrodkach sportowych, np. na basenach.
- Zdarzają się przypadki instalowania kamer w **salach szpitalnych i karetkach**.
- Kamery **osiedlowego monitoringu** bywają montowane niedaleko drzwi wejściowych do mieszkań bądź nad skrzynkami pocztowymi. Dzięki temu można śledzić, kto odwiedza mieszkańców i kto z nimi koresponduje. Zdarza się nawet, że obraz z kamer obejmuje **wnętrza mieszkań**.
- W niektórych sklepach kamery są skierowane na **terminale do płacenia kartą** w taki sposób, że obsługa jest w stanie odczytywać numery PIN wprowadzane przez klientów.

Monitoring wyposażony w funkcję **rejestracji dźwięku** daje możliwość zbierania informacji, które wielu z nas chciałoby zachować dla siebie. Dlatego wiąże się z głębszą ingerencją w prywatność i wywołuje szczególne kontrowersje.

Przyjęty w 2007 roku program dofinansowania monitoringu w szkołach przewidywał zakup kamer rejestrujących nie tylko obraz, ale również dźwięk. Ten element programu wzbudził największy opór. Zaprotestowali między innymi Rzecznik Praw Obywatelskich i Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych. W swoich wystąpieniach do Ministra Edukacji Narodowej podkreślali, że to zbyt głęboka ingerencja w prywatność uczniów i nauczycieli. Pod naciskiem krytycznych głosów zdecydowano się na zmianę programu. Oczywiście nie oznacza to, że w praktyce monitoring wyposażony w mikrofony nie jest w szkołach wykorzystywany.

Ze szczególną ingerencją w autonomię jednostki wiąże się korzystanie z **monitoringu ukrytego przed obserwowanymi osobami**. Dzięki rozwojowi małych i łatwiejszych do zamaskowania kamer staje się to coraz prostsze.

Nie trzeba jednak kamer specjalnie ukrywać, by nagrać osoby, które zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego, że są obserwowane. Wiąże się to między innymi z brakiem odpowiedniej informacji. Władze aż 42% przebadanych przez Fundację Panoptikon miast przyznały, że w ogóle nie informują swoich mieszkańców o tym, że dana przestrzeń jest objęta monitoringiem.

Tymczasem w wielu krajach możemy spotkać tablice szczegółowo informujące o kamerach zainstalowanych na danym obszarze. Zazwyczaj wynika to z wymogów prawnych. W Polsce podmioty korzystające z monitoringu takiego obowiązku nie mają. Dlatego tablice pojawiają się rzadko, a jeśli już, to służą raczej promocji bądź odstraszeniu niż rzetelnej informacji. Nie dowiemy się z nich, do kogo należy kamera ani z kim i w jaki sposób możemy skontaktować się w razie pytań bądź problemów.

PRYWATNOŚĆ

Bardzo trudno jednoznacznie zdefiniować prywatność. Najogólniej można powiedzieć, że dotyczy ona sfery naszej osobistej autonomii, np. prawa do decydowania o tym, jakie informacje na nasz temat są dostępne dla innych. Rozumienie prywatności zależy od miejsca, czasu, kultury. Niektórzy uważają, że jest ona wytworem współczesnych zachodnich społeczeństw, inni widzą w niej ideę uniwersalną.

Prywatność jest „wartością samą w sobie”. Możemy poczuć, że ktoś ją naruszył, nawet jeśli nie ponieśliśmy żadnej namacalnej szkody. Wystarczy, że ktoś pod naszą nieobecność myszkował w naszym domu, podsłuchał intymną rozmowę, bez pozwolenia za bardzo się do nas zbliżył albo ostantacyjnie gapił.

ANONIMOWOŚĆ W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

Są kraje, w których kamery instalowane w przestrzeni publicznej postrzegane są jako narzędzie inwigilacji i wywołują spory opór społeczny. W Polsce monitoring nie budzi jednak takich kontrowersji (patrz: s. 53-55). Wielu z nas nie widzi problemu dopóty, dopóki w danej przestrzeni może czuć się anonimowo. A ponieważ przestrzeń publiczna jest przez wiele osób postrzegana jako miejsce, w którym można zachować anonimowość, rejestracja tego, co się tam dzieje, zazwyczaj nie jest postrzegana jako ingerencja w prywatność.

Wiele wskazuje na to, że w przyszłości będziemy musieli zapomnieć o złudzeniu anonimowości w przestrzeni publicznej. Może się do tego przyczynić rozwój automatycznych systemów umożliwiających łączenie informacji zebranych za pomocą monitoringu z innymi danymi znajdującymi się w systemie. Na tej zasadzie już dzisiaj działają algorytmy rozpoznające numery tablic rejestracyjnych samochodów. Być może w przyszłości systemy automatycznego rozpoznawania twarzy zostaną dopracowane na tyle, że będzie możliwe ich stosowanie na masową skalę. Dotyczy to również technologii umożliwiającej śledzenie obiektów, zarówno dzięki integrowaniu informacji z wielu kamer, jak i dzięki systemom mobilnym.

Obecnie kamery wykorzystywane są w sposób zupełnie dowolny. Ma to związek z brakiem odpowiednich regulacji prawnych. Nawet miejskie systemy monitoringu w każdej miejscowości działają inaczej. Różnice dotyczą na przykład długości przechowywania nagrań: w niektórych miastach są one kasowane po trzech dniach, w innych – leżakują przez trzy miesiące. Trudno takie różnice racjonalnie uzasadnić.

BRAK ZASAD

Skoro kamery monitoringu możemy spotkać na każdym rogu, mogłoby się wydawać, że ich działanie musi być uregulowane przez prawo. Niestety nic bardziej mylnego. Polskie prawo nie określa zasad, na jakich powinien działać monitoring. Obowiązujące przepisy odnoszą się tylko do niektórych przypadków korzystania z kamer, np. w zakładach karnych albo w trakcie imprez masowych. To jednak wyjątki.

Ma to daleko idące konsekwencje. Właściwie nie wiadomo, co jest dozwolone, a co zakazane. Prawo nie określa, gdzie można instalować kamery, kto może to robić i w jakim celu. Nie wiadomo, jak długo powinny być przechowywane nagrania, w jaki sposób należy je zabezpieczać, komu można udostępnić. Nie ma nawet obowiązku informowania, gdzie zainstalowane są kamery. Brakuje również instytucji, która kontrolowałaby, w jaki sposób monitoring jest wykorzystywany w praktyce.

Z największą wolną amerykanką mamy do czynienia w przypadku monitoringu wykorzystywanego przez prywatne podmioty. Jednak również działanie publicznych instytucji pozostawia wiele do życzenia. Zdarza się, że korzystają one z monitoringu bez podstawy prawnej. Legalnie kamery może montować policja czy straż miejska. Ale już na przykład instalowanie kamer w szkołach nie ma umocowania w ustawie i można mieć wątpliwości, czy jest zgodne z konstytucją.

Działanie monitoringu mogłaby regulować ustawa o ochronie danych osobowych. W wielu przypadkach bowiem nagrania z kamer zawierają takie dane. W praktyce jednak ustawa stosowana jest tylko wyjątkowo i to w sposób wyrywkowy. Z analizy rejestru zbiorów danych prowadzonych przez Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych wynika, że do tej pory zgłoszono raptem kilkadziesiąt zbiorów dotyczących nagrań z monitoringu, co stanowi ledwie zauważalny ułamek wszystkich zbiorów (ponad 100 tys.).

Problem braku zasad działania monitoringu podnoszony jest od dłuższego czasu zarówno przez organizacje społeczne (np. Fundację Panoptikon), jak i instytucje publiczne (np. Rzecznika Praw Obywatelskich, GIODO). Nawet podmioty korzystające z kamer narzekają na to, że są zmuszone działać na niejasnych zasadach. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych obiecuje, że projekt ustawy zostanie niedługo przygotowany. Na razie jednak nie udało się opracować nawet założeń.

Stworzenie sensowej regulacji prawnej działania monitoringu nie jest prostym zadaniem. Nie usprawiedliwia to jednak zaniedbania legislacyjnego, z którym mamy do czynienia w Polsce. W Hiszpanii przepisy dotyczące działania monitoringu przyjęto jeszcze w latach 90. XX wieku.

Metody radzenia sobie z monitoringowym wyzwaniem regulacyjnym są różne. Niektóre państwa zdecydowały się na kompleksowe uregulowanie działania monitoringu w odrębnym akcie prawnym. W innych zasady działania kamer rozproszone są w różnych dokumentach. Dość często kluczowe regulacje zawarte są w ustawach o ochronie danych osobowych. Zdarza się również, że – jak w Wielkiej Brytanii – część rozwiązań nie ma charakteru obowiązującego prawa, ale kodeksów dobrych praktyk. W niektórych państwach ściśle uregulowano działanie prywatnych systemów, w innych największe ograniczenia dotyczą tych publicznych.

W praktyce nie wiemy, gdzie zainstalowane są kamery, w którą stronę patrzą i czy w ogóle działają. Nie wiemy, kto nas obserwuje i do czego wykorzystuje obraz i nagrania. Rozpowszechnienie kamer monitoringu w otaczającej przestrzeni sprawia, że każdy z nas może zostać uchwycony w jakiejś kompromitującej bądź kłopotliwej sytuacji. I nawet nie zdawać sobie z tego sprawy. Chyba że nagranie z naszym udziałem stanie się medialnym bądź internetowym hitem.

Pole do nadużyć

W praktyce nie wiemy, gdzie zainstalowane są kamery, w którą stronę patrzą i czy w ogóle działają. Nie wiemy, kto nas obserwuje i do czego wykorzystuje obraz i nagrania. Rozpowszechnienie kamer monitoringu w otaczającej przestrzeni sprawia, że **każdy z nas może zostać uchwycony w jakiejś kompromitującej bądź kłopotliwej sytuacji**. I nawet nie zdawać sobie z tego sprawy. Chyba że nagranie z naszym udziałem stanie się medialnym bądź internetowym hitem.

Jako obywatele, konsumenci czy pracownicy nie mamy żadnej kontroli nad tym, w jaki sposób monitoring jest wykorzystywany w praktyce. Brakuje również instytucji, która stałaby na straży naszych praw. **Deficyt zarówno społecznej, jak i instytucjonalnej kontroli stwarza ogromne pole do nadużyć**. Tylko niektóre z nich ujrzą kiedykolwiek światło dzienne.

Kamera monitoringu to tylko niepozorny kawałek tworzywa, na który wielu z nas nie zwraca uwagi. Jednak „po drugiej stronie systemu” siedzą zazwyczaj ludzie, którzy obserwują nasze zachowanie. Badania Clive’a Norrisa i Gary’ego Armstronga pokazują, że **uwagę operatorów zwracają najczęściej te osoby, które z jakichś względów wydadzą się podejrzanе bądź interesujące**. Decyduje oczywiście wygląd zewnętrzny i takie cechy jak wiek, płeć, kolor skóry czy ubranie. W swoich ocenach operatorzy posługują się stereotypami. Najbardziej podejrzeni są młodzi mężczyźni, zwłaszcza ci o ciemnym kolorze skóry albo przynależący do jakiejś subkultury. To na nich najdłużej skupia się uwaga operatorów, nawet jeśli nie robią nic złego. Kobiety również wzbudzają zainteresowanie, ale na nie męscy operatorzy patrzą raczej... dla przyjemności.

Cienka granica między chwilowym zawieszeniem wzroku a wkroczeniem w sferę intymną obserwowanych osób bywa przekraczana. Zdarzały się przypadki wykorzystywania monitoringu do podglądania kobiet: robienia zbliżeń na biusty i pośladki, instalowania kamer w sklepowych przymierzalniach czy zaglądania do mieszkań.

W 2004 roku operatorzy monitoringu w brytyjskim mieście Sefton skierowali kamery na okna jednego z mieszkań i podglądali młodą kobietę. Seans był tak ciekawy, że w celu wprowadzenia odpowiedniej atmosfery przygasili światło w centrum oglądowym. Cała sprawa wyszła na jaw... dzięki kamerom obserwujących operatorów.

Oczywiście dzięki odpowiedniej kontroli pracy operatorów i zabezpieczeniom technicznym wielu nadużyciom można zapobiegać. Jednak biorąc pod uwagę skalę wykorzystania monitoringu, trudno sobie wyobrazić ich eliminację.

Niektórym marzy się ograniczenie roli operatorów i możliwie szerokie zastąpienie ich technologią. Miałoby to nie tylko wyeliminować nadużycia, ale przede wszystkim obniżyć koszty działania monitoringu. Temu służą **systemy oparte na automatycznym wykrywaniu zagrożeń**, które mają same wyłapywać działania zdefiniowane

jako nietypowe bądź podejrzane. Może to być na przykład szybki ruch ręki bądź nagła zmiana pozycji całego ciała, poruszanie się z ponadprzeciętną prędkością bądź pozostawienie przedmiotu bez opieki. Monitoring może w sposób automatyczny reagować również na dźwięki: strzał z broni palnej, eksplozję, a nawet agresywny ton głosu.

PRZEWIDYWANIE PRZYSZŁOŚCI

Systemy oparte na automatycznym wykrywaniu zagrożeń są przejawem nowego sposobu myślenia o bezpieczeństwie i sprawiedliwości. Nie chodzi już o to, by schwytąć i ukarać jednostkę, która zrobiła coś złego. Dzięki nowym technologiom próbujemy namierzyć tych, którzy stwarzają zagrożenie. Wyznacznikiem ma być „anormalne” zachowywanie. Bardzo trudno jednak zdefiniować je tak, by rzeczywiście wykrywać największe zagrożenia. Rzeczywistość uparcie wymyka się nawet najbardziej zaawansowanym algorytmom.

Niestety takie systemy mogą więcej problemów generować niż rozwiązywać. Decyzja dotycząca tego, jakie zachowanie bądź element wyglądu zostaną uznane za podejrzane, leży w sferze arbitralności twórców systemu i nie jest poddana demokratycznej kontroli. Może to doprowadzić do objęcia części osób nieuzasadnionym nadzorem tylko dlatego, że na podstawie jakiejś cechy zostaną zaszklone jako „podejrzane”. To rodzi ryzyko dyskryminacji i pomyłek.

Na razie możliwości wykorzystywania algorytmów w codziennej pracy są ograniczone, a badania nad bardziej zaawansowanymi funkcjami budzą kontrowersje. W Polsce spore poruszenie wywołały informacje o zaangażowaniu polskich uczelni w prace nad inteligentnym monitoringiem w ramach projektu INDECT. Jednak informacje o większości takich projektów nawet nie przedzierają się do opinii publicznej.

Upublicznienie nagrań

Wyzwania dla prywatności związane z rozwojem monitoringu nie dotyczą tylko ingerencji ze strony podmiotów korzystających z kamer. **Dzięki monitoringowi każdy z nas może stać się osobą publiczną, nie zabiegając o to, a nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Wystarczy, że nagranie z naszym udziałem zostanie udostępnione mediom lub trafi do sieci.**

W Polsce brakuje precyzyjnych zasad upubliczniania nagrań z monitoringu. Nawet na poziomie miejskich systemów możemy się spotkać z różnymi praktykami. Władze prawie co dziesiątego zbadanego przez Fundację Panoptikon miasta przyznały się do umieszczania nagrań z monitoringu na stronach lokalnych instytucji, a co szóste – do ich udostępniania mediom. Bałagan jest tak duży, że często trudno oddzielić oficjalną politykę informacyjną danej instytucji od zwykłego wycieku.

Zgodnie z prawem autorskim wizerunek osoby, która została uwieczniona na nagraniach, podlega ochronie. Tylko w określonych sytuacjach może być upubliczniony bez zgody tej osoby. Ta zasada powinna mieć zastosowanie również w przypadku monitoringu. W praktyce jednak nie jest powszechnie przestrzegana.

W sieci możemy znaleźć setki nagrań pochodzących z monitoringu, które nie spełniają tego wymogu. W mediach częściej znajdziemy filmy, na których twarze zarejestrowanych osób są w jakiś sposób zakryte. Jeśli jednak spojrzymy na tę praktykę z punktu widzenia ochrony prywatności, to okaże się, że w wielu przypadkach nie rozwiązuje ona problemu. Znajomi mogą rozpoznać daną osobę po ubraniu, fryzurze czy sposobie zachowania.

W 1995 roku Geoffrey Peck wyszedł w środku nocy ze swego domu. Z nożem w rękę i zamiarem popełnienia samobójstwa skierował się w stronę centrum miasta. Został jednak zauważony przez operatora monitoringu, a wezwane służby ratunkowe udzieliły mu pomocy. Nagranie z udziałem Pecka zostało udostępnione mediom i wyświetlone w programie telewizyjnym. Mimo zamazania twarzy został on rozpoznany przez znajomych. Sprawa trafiła ostatecznie do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który stwierdził naruszenie prawa do prywatności. Peck, mimo że znajdował się w przestrzeni miasta, nie brał udziału w żadnym publicznym wydarzeniu i miał prawo zakładać, że nagranie z jego udziałem nie trafi do mediów.

Najczęściej do sieci i mediów trafiają nagrania sytuacji intymnych, kompromitujących, śmiesznych lub budzących grozę. Możemy obejrzeć na przykład zakochane pary, golasów biegających po mieście, niefrasobliwych złodziei, ale także wypadki drogowe i inne tragiczne wydarzenia. Zdarza się, że sam fakt uwiecznienia danej sytuacji na nagraniu podnosi jej rangę – możliwość pokazania obrazu wpływa na medialną atrakcyjność.

W lipcu 2012 roku cała Polska żyła sprawą 2-letniej Mai. Ze względu na nieważny paszport nie mogła ona polecieć z rodzicami i bratem na wakacje. Ci – na czas oczekiwania na osobę, która miała zająć się dziewczynką – pozostawili dziecko pod opieką pracownicy biura turystycznego, po czym pobiegli do samolotu. Nagranie z lotniskowego monitoringu pokazujące nieszczęśliwego malucha trafiło do mediów i uruchomiło falę krytyki pod adresem rodziców. Mało kto zastanawiał się jednak nad tym, jaką krzywdę mogło wyrządzić Mai ujawnienie nagrania z jej udziałem.

Upublicznienie nagrań z monitoringu może mieć wiele negatywnych konsekwencji. Może wiązać się nie tylko z ujawnieniem informacji, które ktoś chciał zachować dla siebie, ale również z krzywdą emocjonalną, ośmieszeniem czy napiętnowaniem. Nie wszystkie konsekwencje jesteśmy w stanie przewidzieć. Drugie życie nagrań w Internecie może naprawdę zaskakiwać, a społeczne reakcje przechodzą niekiedy najśmielsze oczekiwania.

Na nagraniu widać, jak kobieta w średnim wieku podchodzi do stojącego na murze kota, głaszcze go, a potem wrzuca zwierzaka do pojemnika na śmieci. Za ten czyn brytyjska pracownica banku została skazana na grzywnę i czasowy zakaz posiadania zwierząt. To jednak nic w stosunku do fali społecznego oburzenia, jaka uderzyła w nią po tym, jak nagranie z przydomowej kamery monitoringu zostało upublicznione w Internecie przez właścicielkę kotki. Kobięcie grożono nawet śmiercią, dlatego policja zdecydowała się przyznać jej ochronę.

Nie mamy zazwyczaj kontroli nad tym, czy społeczne oburzenie dotyka rzeczywistego winowajcy. Wiele osób chętnie rozpowszechnia w Internecie uchwycone na nagraniu monitoringu wizerunki osób opatrzone podpisami „ta osoba ukradła mój rower” albo „ten mężczyzna oszukał moją babcię”. Zazwyczaj nie mamy pewności, że oskarżenie jest rzeczywiście uzasadnione. Osoba publikująca nagranie może nie mieć pełnej wiedzy na temat zdarzenia albo wykorzystywać nagranie jako narzędzie manipulacji bądź zemsty. Powinniśmy takie scenariusze brać pod uwagę.

Skutki psychologiczne i społeczne

Monitoring wnika obecnie niemal w każdą sferę życia. Trudno sobie wyobrazić, by w tej sytuacji nie wpływał na rzeczywistość społeczną. Zmiany mogą być fundamentalne, ale nie spektakularne – pojawiają się stopniowo, krok po kroku. Nie są widoczne na pierwszy rzut oka, dlatego tak często umykają nam z pola widzenia.

Pierwszą ofiarą monitoringu jest wzajemne zaufanie. Kamery stanowią sygnał, że wokół czai się zagrożenie, dlatego mogą stymulować rozwój kultury podejrzeń. Wykorzystanie kamer może też sprzyjać **wykluczeniu i „sortowaniu” ludzi**. Są one wykorzystywane na osiedlach i w centrach handlowych po to, by ograniczyć dostęp osobom niepożądanym – bezdomnym, żebrzącym lub po prostu tym, którzy do danego miejsca „nie pasują”.

Dzięki obecności kamer niektóre problemy zostają zepchnięte tam, gdzie reszta społeczeństwa nie musi ich oglądać. Niestety zamiecenie ich pod dywan nie oznacza, że znikają. Wręcz przeciwnie – pęcznią, ponieważ brakuje społecznego nacisku na ich rozwiązanie. Jeśli na przykład nie widzimy w naszym otoczeniu wielu biednych osób, jest mała szansa na to, że uznamy ubóstwo za ważny problem. Nie tylko sami nie zaangażujemy się w jego rozwiązanie, ale nie zajmą się nim również decydenci, którzy nie będą czuli takiego społecznego oczekiwania.

Upowszechnienie się monitoringu może również sprzyjać zjawisku **rozproszczenia odpowiedzialności**. Obecność kamer daje sygnał, że otoczenie jest pod kontrolą, a w razie problemów ktoś (np. policja, straż miejska, ochrona) powinien zostać zaalarmowany i zająć się nimi. Co trzecia badana przez Fundację Panoptykon osoba

przyznała, że brak konieczności reagowania na sytuacje zagrożenia jest jedną z zalet monitoringu. Istnieje więc ryzyko, że może on być usprawiedliwieniem dla postaw bierności.

W lutym 2012 roku w katowickiej Ikei został pobity mężczyzna, który zwrócił dwóm osobom uwagę, by nie wypychały się do kolejki do automatu z hotdogami. W konsekwencji omal nie stracił wzroku. Rozżalony mówił dziennikarzom, że inni klienci nie przyszedli mu z pomocą. Jego rozgoryczenie jest zrozumiałe, jednak zachowanie świadków zdarzenia wcale nie zaskakuje. W końcu znajdowali się w sklepie monitorowanym i chronionym. Najprawdopodobniej zakładali, że to personel powinien udzielić mężczyźnie pomocy.

Obecność kamer monitoringu najbardziej wpływa na najmłodszych. Dzieci dopiero wkraczają w życie społeczne, intensywnie obserwują i wchłaniają to, co je otacza. Dla dorosłych kamery mogą być po prostu przydatnymi narzędziami; dla dzieci wychowywanych w świecie, w którym niemal każdy ich ruch poddany jest obserwacji (w dziecinym pokoju, na osiedlu, w przedszkolu, a potem w szkole) są one naturalnym i nieodzownym elementem życia. Innego nie znają. W dodatku **na każdym kroku przypomina się najmłodszym, że kamery są po to, by ich chronić lub kontrolować**. W niektórych szkołach, a nawet przedszkolach, monitoring bywa wykorzystywany jako „narzędzie wychowawcze”.

WYCHOWYWANIE KAMERA

Obecnie monitoring działa w przeważającej większości polskich szkół. Rozmowy z dyrektorami i pedagogami z warszawskich placówek wskazują na to, że w niektórych z nich kamery odgrywają rolę dyscyplinującą. Nauczyciele wielokrotnie przypominają uczniom, że ich zachowanie jest obserwowane i poddawane analizie, a w razie potrzeby nagranie z kamer może być wykorzystane przeciwko nim.

Szczególnie niepokoi fakt, że w niektórych szkołach monitoring jest wykorzystywany do manipulowania uczniami. Na krótką metę takie działania mogą okazać się wygodne. W dłuższej perspektywie trudno jednak uznać je za wychowawcze.

„W szatni zwinęto jakieś buty. Powiedzieliśmy w klasie: »Proszę podrzucić buty następnego dnia, bo mamy nagranie«. To była mała manipulacja, bo tutaj bawimy się w takich manipulatorów, psychologów; musimy po prostu. Informowałem, że w momencie, kiedy adidas się nie znajdują, wzywamy policję i odtwarzamy twarz złodzieja. Możemy wyciszyć problem w momencie, kiedy sam złodziej się przyzna i podrzuci buty. I tak było. Buty zostały podrzucone następnego dnia”. Dyrektor, szkoła podstawowa, Warszawa

Obecność kamer monitoringu najbardziej wpływa na najmłodszych. Dzieci dopiero wkraczają w życie społeczne, intensywnie obserwują i wchłaniają to, co je otacza. Dla dorosłych kamery mogą być po prostu przydatnymi narzędziami; dla dzieci wychowywanych w świecie, w którym niemal każdy ich ruch poddany jest obserwacji (w dzieciennym pokoju, na osiedlu, w przedszkolu, a potem w szkole) są one naturalnym i nieodzownym elementem życia.

Badania Michaela McCahilla i Rachel Finn wskazują, że reakcje dzieci i młodzieży na monitoringowy nadzór mogą być rozmaite. Z jednej strony poczucie obserwacji może prowokować do wygłupów przed kamerami, z drugiej – wywoływać nerwowość i niepokój związane z niepewnością, jak dane zachowanie zostanie zinterpretowane przez kontrolujących. **Dzieci szybko uczą się funkcjonowania w oku kamery. Modelują swoje zachowania w taki sposób, by nie zostać posądzonym o coś złego,** i wypracowują różne strategie radzenia sobie w monitorowanej rzeczywistości. Mogą na przykład unikać miejsc, w których są zainstalowane kamery (np. przesiadując w toaletach), zalepiać obiektywy kamer gumą do żucia, ukrywać się za kapturami i czapkami.

Wciąż jednak mało wiadomo o tym, jaki głębszy wpływ wywiera stała obecność kamer monitoringu na rozwój i postawy życiowe dzieci. Najbardziej oczywistym skutkiem wydaje się **oswajanie z nadzorem i inwigilacją**. To jednak nie wszystko. Pedagodzy wskazują, że ciągła obserwacja może wpłynąć na relacje z otoczeniem, rozumienie otaczającej rzeczywistości i swojego miejsca w świecie.

Dzieci poddane zbyt ścisłej kontroli mają mniej okazji do uczenia się na własnych błędach, co może powodować trudności z braniem odpowiedzialności za własne zachowanie. Nadzór sprawowany za pomocą kamer skupia się na tym, co widać, a nie na przekonaniach. Dlatego **nie sprzyja internalizacji wartości, promuje konformizm i oportunizm**. Dzieci mogą świetnie opanować odpowiednie zachowanie na pokaz i szybko z niego rezygnować, gdy tylko uda im się wymknąć spod oka kamery.

„Nadzór zabija zmianę, odwagę zmiany, odwagę innych zachowań. Ja takich skutków odległych monitoringu powszechnego i powszechnego nadzoru bardzo się obawiam. Wydaje mi się, że może to spowodować, że społeczeństwo staje się bardziej bierne”. Irena Lipowicz, Rzecznik Praw Obywatelskich

W oczach społeczeństwa



W pierwszych trzech rozdziałach przewodnika przyglądaliśmy się różnym aspektom działania kamery monitoringu i temu, jak jej obecność wpływa na nasze życie. W ostatniej części skupimy się na tym, co o naszej bohaterce myślimy i mówimy.

Debata publiczna

W Polsce brakuje poważnej dyskusji na temat monitoringu, debaty nad jego zaletami i wadami. Zasadniczo panuje konsensus, że kamery są potrzebne i skuteczne. Te obiegowe opinie trudno poddać weryfikacji. Dostęp do informacji o tym, jak w praktyce wygląda działanie monitoringu, jest bowiem ograniczony.

Trudno oczekiwać, że źródłem rzetelnych informacji będzie biznes bezpieczeństwa, który żyje ze sprzedaży i obsługi kamer. W tym przypadku dominuje więc przekaz PR-owy, niekiedy uproszczony, wprowadzający w błąd i oparty na strachu.

„Nawet szkoły cieszące się dobrą renomą i tradycją mogą być miejscami różnego rodzaju przestępstw. Sama edukacja nie rozwiąże tego problemu. Obecnie jedynym skutecznym sposobem na powstrzymanie fali przemocy jest monitoring w szkołach”. Kamery.pl

Wartościowych informacji o działaniu kamer nie dostarczają zazwyczaj również instytucje publiczne i media. Te pierwsze – same wykorzystują kamery monitoringu, dlatego skupiają się na legitymizacji swoich działań. Te drugie – korzystają z monitoringu pośrednio, konkretnie z nagrań udostępnianych im przez różne osoby. Dlatego nie może dziwić, że w przekazie medialnym kamera jest najczęściej pozytywną bohaterką, dzięki której udaje się rozwiązać jakiś – choćby drobnym – problem.

W OKU WIELKIEGO BRATA

Figura Wielkiego Brata (Big Brothera) to podstawowe skojarzenie, jakie rządzi wyobrażeniami na temat monitoringu wśród dziennikarzy, wówczas gdy mowa o ciemnych stronach kamerowego nadzoru – zagrożeniu inwigilacją i naruszeniami prywatności. Jednak medialne odwołania do Orwella nie zawsze mają na celu wzbudzenie rzeczywistej refleksji nad ograniczeniami wolności. Często może chodzić po prostu o wywołanie uśmiechu. Wystarczy spojrzeć na tytuły prasowe: *Do baru na rowerze? Nie ma szans. Wielki Brat nie śpi czy Raz, dwa, trzy Wielki Brat nie patrzy.*

W publicznej dyskusji o monitoringu jesteśmy stawiani przed alternatywą: albo wolność, albo bezpieczeństwo; albo interes jednostki, albo zbiorowości. Rzeczywistość jest dużo bardziej skomplikowana.

Coraz częściej możemy przeczytać i usłyszeć, że „przeglądane są nagrania z monitoringu”. Nawet jeśli nigdy nie dowiemy się, jakim efektem te operacje się skończyły, możemy odnieść wrażenie, że kamery są dla śledczych podstawowym źródłem informacji. Niekiedy o monitoringu pisze się zupełnie bezkrytycznie. Zdania w stylu: „Już teraz radykalnie zwiększa nasze bezpieczeństwo” nie są niczym wyjątkowym. Czasem możemy natknąć się na informacje o nadużyciach związanych z monitoringiem. Ale są to raczej wyjątki, w dodatku ukazane najczęściej w charakterze bulwersujących ciekawostek, a nie jako przejaw szerszego problemu.

Medialny obraz monitoringu nie ogranicza się jednak do mediów informacyjnych. Jest on kreowany również przez paradokumentalne oraz fabularne filmy i seriale. W produkcjach typu „kryminalne zagadki” możliwości techniczne monitoringu mają się często nijak do codziennej praktyki jego działania. Kamery są zazwyczaj ukazywane jako potężne narzędzie umożliwiające walkę z przestępczością, co nie pozostaje bez wpływu na społeczne wyobrażenia na temat ich skuteczności. Oswajanie z monitoringiem odbywa się również za pomocą innych produktów popkultury, np. teledysków czy gier.

FAŁSZYWA ALTERNATYWA

W publicznej dyskusji o monitoringu jesteśmy stawiani przed alternatywą: albo wolność, albo bezpieczeństwo; albo interes jednostki, albo zbiorowości. Rzeczywistość jest dużo bardziej skomplikowana. Za instalacją kamer może stać partykularny interes producenta albo osoby korzystającej z tego narzędzia, który ma niewiele wspólnego ze wspólnym bezpieczeństwem. A przeznaczanie środków finansowych na monitoring może ograniczać możliwość korzystania z innych metod dbania o bezpieczeństwo – niekiedy jednocześnie skuteczniejszych i bardziej „wolnościowych”.

Wiedza i wyobrażenia

Większość z nas nie ma wielu doświadczeń związanych z funkcjonowaniem kamer ani możliwości przekonania się, jak działają one w praktyce. Trudno więc się dziwić, że przeważająca część osób uczestniczących w wywiadach grupowych dotyczących monitoringu* miała ledwie blade pojęcie o tym narzędziu i sposobie jego funkcjonowania. **Wyobrażenia dotyczące kamer kształtowane są przede wszystkim przez to, co można obejrzeć w mediach.** Badani spontanicznie przywoływali z pamięci przypadki znane z telewizji lub Internetu (np. sprawę kota wrzuconego do śmietnika czy psa pozostawionego przez właściciela na torach).

„Często w wiadomościach czy gdzieś mówią, że na przykład dewastowali przystanek. Po 5 minutach przyjechała policja czy straż miejska i złapali ich”. Grupa fokusowa: 18–24 lata

W społecznych wyobrazeniach monitoring okazuje się potężnym i skutecznym narzędziem kontroli. Jego możliwości przeceniali zarówno Polacy, jak i Europejczycy badani dekadę temu w ramach projektu Urbaneye. Polskie badania prowadzą do wniosku, że najlepszą opinią cieszą się miejskie systemy monitoringu. **Większość badanych osób była przekonana, że kamery miejskie wyposażone są zaawansowane możliwości analizy materiałów i identyfikacji osób,** choć pojawiały się również bardziej sceptyczne głosy.

„Myślę, że jeżeli do czegoś dochodzi, to oni potrafią to wykorzystać. Jak coś się stanie, to wtedy potrafią wychwycić każdy ruch, każdą twarz”. Grupa fokusowa: 38–44 lata

Badani bardziej sceptyczne wypowiadali się na temat działania osiedlowych kamer. Część osób miała okazję w praktyce zweryfikować sposób ich funkcjonowania. Opowiadały one o kiepskiej jakości nagrań, śpiących ochroniarzach i innych problemach, np. przypadku kradzieży samochodów z osiedlowego garażu. Z monitoringiem miejskim badani nie mieli osobistych doświadczeń i to przekładało się na jego pozytywną ocenę.

* Zogniskowane wywiady grupowe zostały zrealizowane dla Fundacji Panoptikon i Fundacji Projekt: Polska przez Julię Skórzyńską-Ślusarek i firmę badawczą Millward Brown SMG/KRC w 2011 roku. Objęły dwie grupy wiekowe: 18–24 lata i 38–44 lata.

Dobre opinie na temat miejskiego monitoringu korespondują z przekonaniem, że kamery instalowane w przestrzeni publicznej wpływają na ograniczenie przestępczości. Wyniki badań sondażowych wskazują, że ponad połowa Polaków jest przekonana, iż obecność kamer zmniejsza liczbę przestępstw popełnianych na obszarze, na którym są one zainstalowane, podczas gdy w innych miejscach poziom przestępczości pozostaje bez zmian albo również spada (prawie 64% w 2011 roku i prawie 55% w 2013 roku). Osoby, które zdają sobie sprawę ze zjawiska „przemieszczenia się” przestępczości (patrz: s. 25), stanowią mniejszość. Choć grupa ta urosła z ponad 24% w 2011 do ponad 29% w 2013 roku.

Opinie na temat wpływu monitoringu na przestępczość*

Osoby przekonane, że monitorowanie wybranych przestrzeni powoduje, że na terenie całego miasta (również w miejscach niemonitorowanych) następuje spadek liczby przestępstw



Osoby przekonane, że monitorowanie wybranych przestrzeni powoduje, że ludzie popełniają mniej przestępstw, ale tylko na obszarze, gdzie są ustawione kamery – na obszarach, gdzie nie ma kamer, poziom przestępczości pozostaje ten sam



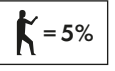
Osoby przekonane, że monitorowanie wybranych miejsc powoduje, że ludzie popełniają mniej przestępstw tam, gdzie są kamery, ale za to w miejscach, gdzie nie ma kamer, przestępczość wzrasta



Osoby przekonane, że monitorowanie nie ma wpływu na liczbę przestępstw



Osoby niezdecydowane



W wypowiedziach badanych dominuje przekonanie o racjonalności jednostki, która pod wpływem kamer rezygnuje z popełnienia przestępstwa.

„Każdy zawsze pomyśli dwa razy, jakby chciał włamać się gdzieś czy coś tam, bo kamery po prostu mogą to »wyhaczyć«”.

Grupa fokusowa: 18–24 lata

* Wyniki badania zrealizowanego w 2013 roku dla Fundacji Panoptikon przez firmę badawczą Millward Brown SMG/KRC na reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków.

Bezpieczeństwo jest kluczową wartością, która ma przemawiać za wykorzystywaniem monitoringu. Jednak dla części osób jest to raczej łatwy do powtórzenia slogan niż realny argument. Po dopytaniu okazywało się, że pod tym pojęciem kryją się różne rzeczy, często ściślej związane z potrzebą zapewnienia porządku i kontrolą nad otoczeniem niż z dbałością o osobiste bezpieczeństwo. Część badanych podchodziła do tego argumentu z przymrużeniem oka i ze świadomością jego umowności („dla rzekomego bezpieczeństwa”, „bezpiecznie – przynajmniej teoretycznie”).

BEZPIECZEŃSTWO – SŁOWO WYTRYCH

Bardzo rzadko zastanawiamy się nad tym, co w rzeczywistości kryje się za hasłem „bezpieczeństwo”. Okazuje się, że jest to bardzo pojemne pojęcie. Badania Fundacji Panoptykon sugerują, że gdy mówimy, iż kamery służą bezpieczeństwu, możemy mieć na myśli bardzo różne rzeczy. W przestrzeni miejskiej kamery mają na przykład pomagać walczyć z wandalami i wyjaśniać przyczyny stłuczek. Na osiedlach mają chronić nie tylko przed złodziejami, ale również przed wstępem bezdomnych, narkomanów czy roznosicieli ulotek.

Do ciekawych wniosków prowadzą wywiady z dyrektorami warszawskich szkół. Choć w praktyce obraz z kamer rzadko był na bieżąco obserwowany, a wykorzystywany jedynie w jednostkowych przypadkach, dominowało przekonanie, że jego instalacja przyczyniła się do poprawy bezpieczeństwa na terenie szkoły. W jaki sposób? Dla części badanych monitoring służył ochronie mienia szkoły, dla innych – przede wszystkim dyscyplinowaniu uczniów. Poza tym pojawiały się przykłady dotyczące relacji z rodzicami oraz kontroli nauczycieli i innych pracowników szkoły.

„Mam wgląd na różne rzeczy. Dostawca, który miał o godzinie szóstej rano dowieźć żywnienie, wmawia mi, że był. Robię sobie podgląd i wiem, że go nie było, bo nie ma żadnego śladu, nie ma samochodu, więc trudno, żeby na plecach to przyniósł albo jakąś niewidoczną drogą”. Dyrektorka, szkoła podstawowa, Warszawa

Ocena i poparcie

Poparcie dla monitoringu zależy od tego, gdzie zainstalowane są kamery. Te umieszczane w miejscach podwyższonego ryzyka (np. w bankach, na stacjach metra) zazwyczaj spotykają się z aprobatą. Te montowane w przestrzeniach, w których wkraczają w sferę intymną (np. toalety, przebieralnie, przymierzalnie), budzą największy opór. Poparcie dla instalowania monitoringu zmienia się w zależności od kraju. Największe różnice dotyczą obecności kamer w przestrzeni publicznej.

W polskim społeczeństwie dominuje przekonanie, że upowszechnianie się nowych technologii nadzoru jest nieuchronne, że stanowią one pewną cywilizacyjną konieczność, z którą trzeba się pogodzić.

Polacy w większości popierają instalowanie monitoringu w przestrzeni publicznej. Ponad połowa uważa, że należy dążyć do zwiększenia liczby obecnych tam kamer. Jednak między 2011 a 2013 rokiem poparcie dla takiej opcji stopniało na rzecz opinii, że aktualna liczba kamer powinna zostać utrzymana. To przesunięcie dotyczy przede wszystkim największych miast, co może sugerować, że właśnie tam nasycenie kamerami osiągnęło taki poziom, że nawet niektórzy ich zwolennicy zaczynają mówić „dość”.

Niemal co siódma osoba opowiada się za ograniczeniem monitoringu w przestrzeni publicznej bądź całkowitą z niego rezygnacją. Jednak głos tych osób jest właściwie nieobecny w debacie publicznej.

MONITORING W RÓŻNYCH SPOŁECZEŃSTWACH
Monitoring rozwija się dynamicznie w różnych częściach świata, jednak nasycenie kamerami jest zróżnicowane w zależności od kraju. Wielka Brytania jest państwem europejskim najciślej oplecionym siecią kamer. Monitoring rozwija się również bardzo dynamicznie w wielu państwach postkomunistycznych i innych krajach, które przechodzą gwałtowne zmiany wewnętrzne (Chiny, Republika Południowej Afryki). Te przykłady kontrastują chociażby z sytuacją w Niemczech, gdzie możliwości i skala publicznych systemów monitoringu są wciąż ograniczone, czy Danii, gdzie do niedawna w ogóle nie przewidywano ich tworzenia.

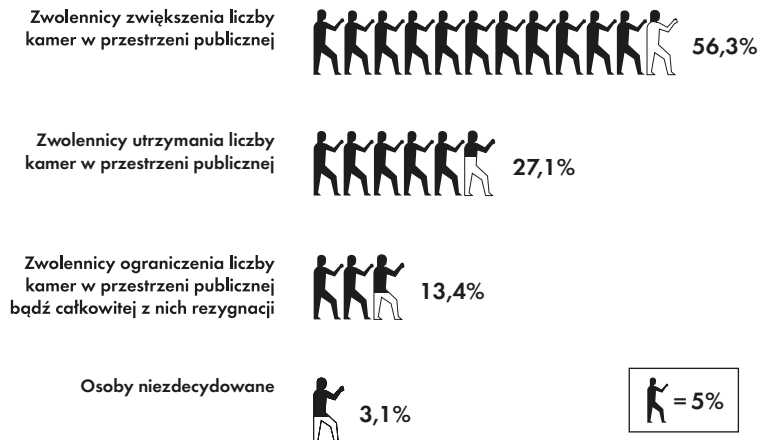
Kontekst społeczno-ekonomiczny, sytuacja polityczna, kultura prawna czy tradycja wpływają nie tylko na ścieżki rozwoju monitoringu, ale również na społeczne zainteresowanie tym zjawiskiem i badania tematu. Poziom akceptacji różni się w zależności od kraju i bezpośrednio przekłada się na skalę wykorzystania monitoringu. Sprzeciw wobec niego może wynikać z przywiązania do wolności obywatelskich i prawa do prywatności.

W Europie największe oswojenie monitoringu nastąpiło prawdopodobnie w Wielkiej Brytanii. Choć w ostatnich latach wywołuje on coraz więcej kontrowersji i krytycznej dyskusji. W innych krajach, np. w Niemczech czy Austrii, monitoring jest przyjmowany bardziej sceptycznie. W Grecji zainstalowanie ponad tysiąca kamer w związku z organizacją Igrzysk Olimpijskich wywołało protesty społeczne.

Gdy berlińskich policjantów, którzy odwiedzili Warszawę, zapytano o to, co zrobiło na nich największe wrażenie, mieli odpowiedzieć bez wahania: „Miejski monitoring”. W Berlinie nie mają oni takich możliwości podglądania mieszkańców, zarówno ze względu na obowiązujące prawo, jak i sprzeciw niemieckiego społeczeństwa.

Większość osób nie czuje jednak dyskomfortu związanego z obecnością kamer. To, że nie obserwuje nas bezpośrednio człowiek (choć ostatecznie śledzi obraz bądź przegląda nagrania), tylko martwy przedmiot, sprawia, że zwyczajnie nie zwracamy na niego uwagi.

Postawy wobec monitoringu*



Kto najczęściej jest zwolennikiem kamer, a kto ich przeciwnikiem? Polskie badania nie dają prostej odpowiedzi na to pytanie: monitoring cieszy się poparciem zarówno większości kobiet, jak i mężczyzn, osób z małych i dużych miejscowości. Nieco bardziej sceptycznie są wobec niego nastawieni młodszy ludzie, jednak znaczących różnic nie widać. Widać natomiast, że **większym poparciem cieszą się kamery wśród osób, które są przekonane o ich wpływie na poziom przestępczości.**

Czy to oznacza, że dostęp do rzeczowych informacji na temat ograniczeń monitoringu mógłby wpłynąć na poziom poparcia dla jego masowego wykorzystania? Nie jest to wykluczone. Wyniki wywiadów grupowych sugerują, że poglądy na temat monitoringu nie są ugruntowane. Wiąże się to z brakiem szerszej debaty publicznej dotyczącej kamer. Ponieważ ich obecność nie wywołuje kontrowersji i żywych dyskusji, brakuje okazji do tego, by zastanowić się nad ich działaniem i zweryfikować swoje zdanie na ten temat.

To, w jaki sposób monitoring jest odbierany przez poszczególne jednostki, zależy od ich pozycji i relacji z otoczeniem. Wspomniane już badania McCahilla i Finn pokazały, że o ile uprzywilejowane dzieci z prywatnej szkoły i gorzej sytuowane dzieci ze szkoły publicznej w podobny sposób odbierały kamery zainstalowane w szkole, o tyle inaczej traktowały monitoring działający w przestrzeni miejskiej. Dzieci z pierwszej grupy uważały, że ten nadzór jest wymierzony w innych (pijaków, złodziei), a ich nie dotyczy. Natomiast dzieci z drugiej szkoły odbierały kamery jako skierowane przeciwko sobie.

*Wyniki badania zrealizowanego w 2013 roku dla Fundacji Panoptykon przez firmę badawczą Millward Brown SMG/KRC na reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków.

Ogólnemu poparciu dla monitoringu towarzyszy czasem zastrzeżenie, że nie każdy lubi być obserwowany. Większość osób nie czuje jednak dyskomfortu związanego z obecnością kamer. To, że nie obserwuje nas bezpośrednio człowiek (choć ostatecznie śledzi obraz bądź przegląda nagrania), tylko martwy przedmiot, sprawia, że zwyczajnie nie zwracamy na niego uwagi. **Im bardziej monitoring daleki i abstrakcyjny, tym bardziej jest nam obojętny. Im więcej wiemy o tym, kto z niego korzysta i im mniej jesteśmy dla tej osoby anonimowi, tym zazwyczaj większy nasz opór.** Najbardziej przeszkadzają nam kamery instalowane przez prywatne osoby (np. sąsiada w bloku) albo te, które odbieramy jako wymierzone w nas (np. monitoring w szkole czy w miejscu pracy).

Sprzeciw

Monitoring cieszy się w Polsce sporym poparciem, jednak trafiają się ludzie, którzy próbują powiedzieć „nie”. Stają oni przed trudnym wyzwaniem.

Jedną z możliwych ścieżek działania jest kwestionowanie obecności kamer za pomocą argumentów prawnych. Osoby, które uważają, że instalacja monitoringu godzi w ich prawa, mogą dochodzić ochrony swoich dóbr osobistych w sądzie. Ponieważ nie ma przepisów precyzujących działanie kamer, muszą one opierać się na zasadach ogólnych. Dlatego jest to trudna droga i – poza najbardziej drastycznymi przypadkami – nie daje dużych szans powodzenia. Mimo to znaleźli się ludzie walczący w sądzie na przykład z monitoringiem na swoim osiedlu.

Znacznie łatwiejszą metodą jest powołanie się na ustawę o ochronie danych osobowych i złożenie skargi do Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Jednak szanse na sukces i w tym przypadku są ograniczone. Sam GIODO przyznaje, że woli naciskać na przyjęcie ustawy o monitoringu niż stosować ustawę o ochronie danych osobowych. W latach 2008–2012 skierowano do GIODO raptem kilkanaście skarg dotyczących działania kamer.

Bardziej popularnym adresatem skarg jest Rzecznik Praw Obywatelskich. Trafiają do niego najczęściej sprawy dotyczące kamer instalowanych w miejscach pracy, na osiedlach mieszkaniowych, w szkołach, w placówkach ochrony zdrowia i w miejscach pozbawienia wolności. Na tej podstawie Rzecznik podejmuje wystąpienia do poszczególnych ministerstw (np. edukacji, budownictwa czy sprawiedliwości), zwracając uwagę na problemy związane z korzystaniem z monitoringu i dziurawe prawo.

Oczywiście sceptycyzm wobec monitoringu można wyrażać na wiele pozaprawnych sposobów. Na problem niekontrolowanego rozprzestrzeniania się kamer zwracają uwagę nieliczne organizacje społeczne (w tym Fundacja Panoptikon) i artyści (np. Roch Forowicz). Generalnie jednak w Polsce głos środowisk sceptycznych wobec monitoringu jest znacznie słabszy niż w innych krajach, gdzie kamery regularnie bywają nie tylko pożywką dla aktywistów, ale również inspiracją i tematem prac artystów.

Jednym z najbardziej znanych postaci czerpiących z tematu monitoringu jest Banksy. Jego prace – w tym sławną *One nation under CCTV* – można spotkać na ulicach Londynu i innych miast na całym świecie. Lista artystów-aktywistów jest dłuższa. Warto wspomnieć o holenderskiej grupie Front404, która ubierała kamery w imprezowe czapeczki. Swój artystyczny sprzeciw wobec monitoringu wyraził też znany chiński artysta Ai Weiwei. Stworzył on instrukcję, która pokazuje, jak przy użyciu farby w sprayu, otwieracza do wina, stelaża na bidon, rączki od hamulca rowerowego, śrubki, linki i długiego drążka stworzyć narzędzie do zamalowywania kamer.

JAK NIE DAĆ SIĘ NAGRAĆ?

Ludzie nie byłoby ludźmi, gdyby nie próbowali omijać monitoringu. Najprostszym sposobem jest unikanie miejsc, w których go zamontowano. Nie zawsze jest to możliwe, zwłaszcza gdy nie wiadomo, czy jesteśmy w oku kamery. Dlatego niektórzy tworzą w Internecie specjalne mapy, które mają pomóc przemieszczać się poza wzrokiem kamer. Innym prostym sposobem jest zasłonięcie twarzy, wykorzystanie nakrycia głowy bądź specjalnego „kamufłującego” makijażu.

Mało finezyjnym sposobem walki z monitoringiem jest zwykły wandalizm (niszczenie) albo oślepienie kamer (np. poprzez pokrycie ich obiektywów farbą w sprayu, zalepienie ich taśmą lub zarzucenie tkaniny). Kamery można unieszkodliwić laserem, powodując zniszczenie światłoczułej matrycy. Nie jest to jednak metoda w 100% skuteczna. Oczywiście osoba niszcząca jedną kamerę może być rejestrowana przez inną (albo tę niszczoną). Poza tym na rynku są dostępne kamery odporne na wandalizm, a nawet kuloodporne.

Możliwe jest również tymczasowe oślepienie kamery za pomocą diody LED, która emituje światło niewidoczne dla ludzkiego oka, ale rejestrowane przez kamery. Jeśli taka dioda zostanie umieszczona blisko twarzy (np. na czapce), to zarejestrowany obraz będzie przedstawiał twarz jako jeden bardzo jasny punkt. Wykorzystanie takich diod może być dyskretne, bo tylko kamera „widzi” oślepiające światło. Tę metodę oszukiwania kamer rozwinął Isao Echizen z japońskiego Narodowego Instytutu Informatyki, który stworzył urządzenie o nazwie Privacy visor. Są to okulary, na których rozmieszczono diody LED tak, aby uniemożliwić komputerowe rozpoznawanie twarzy za pomocą kamer nawet z bliskiej odległości.

Z prześmiewczą reakcją spotykają się **absurdy związane z działaniem monitoringu**. Przykłady niefortunnego instalowania kamer w różnych miejscach stają się przedmiotem obrazkowych żartów w Internecie. Rozbawienie wzbudzają szczególnie kamery obserwujące się nawzajem albo takie, przed którymi po jakimś czasie pojawił się znak drogowy lub szyld, całkowicie blokując możliwość rejestrowania obrazu.

ŻYCIE WŚRÓD KAMER. PRZEWODNIK

AUTORKA:

Małgorzata Szumańska

WSPÓŁPRACA:

Marcin Maj

KOREKTA:

Urszula Dobrzańska

PROJEKT GRAFICZNY + SKŁAD:

Filip Zagórski

DRUK:

**Drukarnia Moś i Łuczak,
Poznań, PL**

WYDAWCA:



panoptykon.org

Warszawa 2013



Publikacja udostępniona na licencji
Creative Commons Uznanie autorstwa
– Na tych samych warunkach 3.0 Polska

